Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 16 koron. W innych państwach kwartalnie koron 18·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strycharski w biurze inseratowym „Głosu Narodu“ róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy, od wiersza za każdy raz. — Śluby nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 80.

Nr. 37 — Kraków, Sobota dnia 6 Lutego 1904. — Rok XIII.

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów celem uniknięcia przerwy dziennika, o rychłe nadesłanie prenumeraty, która wynosi za miesiąc Luty 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści:

„Mały garnizon“, obraz z życia wojskowego w Niemczech, napisał porucznik Bilse; powieść **„Sonia“** przez Odrowąża; **„Skrzynka z ametystu“**.

Werytusa **„Potomek Wallensteina“**, powieść osnuta na tle stosunków żydowskich, wychodząca w fejletonie „Głosu Narodu“ 60 hal..

Dalej mogą dostać w administracji „Głosu Narodu“ ukończoną powieść: Adolfo Albertazzi **„Teraz i zawsze“** 60 hal.

Nasz samorząd miejski.

Mały ale charakterystyczny wypadek poruszony na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej dobrze illustruje nasz magistracki biurokratyzm. Marszałek krajowy, najwyższy dostojnik naszego samorządu, zwraca się czterokrotnie, w sprawie ważnej, obchodzącej całe społeczeństwo do prezydjum magistratu, i.... nie otrzymuje żadnej odpowiedzi!! Budownictwo miejskie, któremu oddano do zreferowania pismo marszałka, nie raczyło się niem zająć, bo urzędnik był chory! Doprawdy, kiedy się czyta opis podobnego niedołęstwa lub niedbalstwa, przychodzi wątpić, o naszych zdolnościach do jakiejkolwiek autonomji. — Jeżeli nawet sam marszałek nie może uzyskać odpowiedzi na swoje urzędowe depesze i listy, — cóż musi spotykać prywatne jednostki mające jakiś interes w magistracie? — Ale nasza rada ma co innego do roboty. Nasi „ojcowie“; — lucus a non lucendo, — miasta, pracują cicho nad obsadzeniem różnych dygnitarstw, nad pozyskaniem żydów dla tego lub owego stronnictwa, nad załatwieniem innych zakulisowych kombinacji, — a tymczasem władza wykonawcza, ta od której dobro miasta jest najbardziej zawisłe, odpoczywa, — albo co najwyżej roztacza pieczołowitą opiekę nad garderobami teatralnemi.

Ja to mamy 17.000 aktów niezałatwionych z jednego roku. Jeżeli wszystkie galicyjskie magistraty mają podobne zaległości, — winszujemy im światowego rekordu w... pośpiechu.

Żydowska obłuda.

W Prusach żydzi należą do obozu hakatystów, a prasa żydowska zapalczywie domaga się nowych ustaw przeciwko Polakom, — pod zaborem rosyjskim patrjotyzm wielkorosyjski kwitnie głównie wśród sjonistów. Przed paru dniami odbyło się zgromadzenie sjonistów warszawskich.

Żydzi tamtejsi chętnie udają Polaków, prąd asymilacyjny jest w Warszawie bardzo silny, cała prawie ludność, — z wyjątkiem importowanych czynowników, mówi po polsku, — ale warszawscy sjoniści używają pomiędzy sobą i na swoich zgromadzeniach wyłącznie rosyjskiego języka. W ten sposób próbują przypochlebić się rosyjskiemu rządowi, z którym mimo wszystko, żydzi robią dobre interesy.

Nie mamy im tego za złe.

Nie wymagamy od żydów ani szlachetności, ani poświęcenia, — chcemy tylko, aby nie udawali obłudnie tu i owdzie Polaków, i nie wdzierali się na kierownicze stanowiska w polskiem społeczeństwie.

Nie zawsze milczenie bywa złotem.

Milczenie delegatów polskich. — Jako przykład dyskusja bośniacka. — Ani jeden Polak nie zabrał głosu. — Zmarnowana sposobność. — Następstwem milczenia zatrata wpływów i powagi. — Przyczyny tego smutnego zjawiska.

Nasz korespondent wiedeński (*Mn.*) pisze:

Na pełnych posiedzeniach delegacyjnych delegaci polscy bardzo rzadko głos zabierają.

Przykro stwierdzić ten fakt, ale go stwierdzić trzeba. Wprawdzie dla siebie, osobiście, lepiej robią, że milczą, jeżeli nie mają nic do powiedzenia. Mogą tanim kosztem uchodzić za dyplomatów powściągliwych, którzy jedynie nie chcą przemawiać. Bądź co bądź przecież takie milczenie delegatów polskich osłabia ich stanowisko, jako reprezentacji narodowej, ich wpływy, ich znaczenie. Ministrowie wspólni tak, jak ministrowie austrjaccy przyzwają się do uważania ich za automaty, podnoszące rękę podczas głosowania.

Weźmy jako przykład budżet bośniacki. Obrady nad tym budżetem rozpoczęły się na siódmem posiedzeniu plenarnem delegacji austrjackiej dnia 3 lutego we środę. Na porządku dziennym stało sprawozdanie komisji budżetowej co do kredytu okupacyjnego (bośniacko-hercogowińskiego). Sprawozdawcą był dr Susterszic, Słoweniec. Zabierali głos: ks. Biankini (Chorwat), dr Kramarz (młodoczech), dr Sylvester (ludowiec niemiecki), hr. Kottulinsky (członek Izby panów, liberał niemiecki), dr Tollinger (ludowiec katolicko-niemiecki). Na ośmiu delegatów polskich nie otworzył ust ani jeden.

Przyznaję, że sprawy bośniackie bliżej obchodzą Słoweńca i Chorwata, niż Polaka. Lecz Polaka mogą tak samo interesować, jak Czecha lub Niemca. Podczas dyskusji środowej poruszono przytem zagadnienia rozmaite. A więc pytanie, czy handel drzewem bośniackiem szkodzi handlowi drzewnemu w Austrji. Dr Sylvester, ks. Biankini, dr Tollinger utrzymywali, że szkodzi.

Delegaci polscy milczeli, jak gdyby Galicja drzewem nie handlowała.

Dr Kramarz podkreślił bardzo znamienne sympatje Włoch do Słowian południowych pod hasłem wspólnej ligi obronnej przeciwko naporowi niemczyzny, poczem przeszedł wogóle do scharakteryzowania przypływu prądów wszechniemieckich, zalewających Austrję.

Delegaci polscy milczeli, jak gdyby zachodnim powiatom Galicji — pomijając już zabór pruski — nie groził ów przypływ wszechniemiectwa.

Ks. Biankini i dr Kramarz podkreślili potrzebę reform politycznych w krajach okupowanych, podali ich program, przyczyny i cel takich reform, mówili, o reformie sądownictwa, ustawodawstwa prasowego, ograniczenia samowoli urzędników, o potrzebie kontroli nad wydatkami bośniackimi, o przyciągnięciu ludności tuziemczej do urzędów. Ileż to ważnych kwestyj!

Delegaci polscy milczeli. A przecież zręczny, przytomny, jako tako obeznany z przedmiotem mówca polski mógł — nie narażając się nawet na cenzurę z strony bardzo ostrego prezydenta delegacyj barona Gautscha — przeprowadzić paralelę między położeniem ludności bośniackiej i ludności polskiej w Prusiech. Byłaby to wspaniała, z europejskiej trybuny odpowiedź pod adresem butnego ministra spraw wewnętrznych w Prusiech, Hammersteina.

Idźmy dalej!

W dniu 4 lutego odbyło się ósme posiedzenie plenarne delegacji austrjackiej. Na tem posiedzeniu wygłosił długą mowę minister skarbu wspólnego i administrator Bośni i Hercegowiny baron Burian, potem w sprawach bośniackich zabrali jeszcze głos dr Susterszic (Słoweniec) i ks. Biankini (Chorwat). Po ich przemówieniach dyskusję zamknięto i kredyt okupacyjny uchwalono.

A zatem w ciągu całej, niemal dwudniowej rozprawy nad stosunkami bośniackimi, ani jeden z delegatów polskich ust nie otworzył. Wśród owych ośmiu ludzi nie było ani jednego, który choć cokolwiek zainteresowałby się tymi dwoma krajami, od ćwierć wieku przyłączonymi do monarchji Habsburskiej, zlanymi krwią również i żołnierzy polskich, mogącymi też w danej chwili wyrość na przyczynę poważnych zawikłań międzynarodowych. Czy to obojętność na wszystko, co wychodzi poza rogatki powiatowe, czy to lenistwo, czy bezczelność, apatja, brak chęci do istotnej pracy parlamentarnej? Jestem przekonany, że wszystkie powyżej wymienione powody zlewają się w jedną, ogólną przyczynę tej dobrowolnej rezygnacji, tego milczenia, które nie pomnaża powagi i blasku delegacji polskiej. Milczenie podobno bywa złotem, ale niema reguły bez wyjątku. W tym wypadku byłoby lepiej, gdyby delegaci polscy przełożyli srebro nad złoto i choć jednemu z swego łona polecili zabrać głos w dyskusji bośniackiej.

W cytadeli.

VIII.

Ucieczka.

Skorzystałem z pobytu w Warszawie, by ponownie pokazać się w uprawieniu żandarmskiem i aby u jenerała Fułona ponowną odebrać pożyczkę 5 rbl.

Ostatnią rzecz policzono mi za czyn bohaterski. Nie było podobno wypadku, by jakiemuś buntowszczykowi powiodło się wydostać część swojej kaucji z powrotem, w postaci pożyczki jenerała rosyjskiego.

Następnego dnia 18-go grudnia 1903 r. wracałem napowrót ku granicy, tym razem galicyjskiej.

Podwieziony i podprowadzony aż do kordonu, późnym wieczorem znalazłem się w lesie. Bezpiecznie ukryty, patrzałem na gościniec biegnący przed nami w oddaleniu kilkunastu zaledwie kroków, któredy straże graniczne i powózki z objeżdżającymi posterunki oficerami przechodziły. Zresztą słychać było tylko szum sosnowego boru i powstrzymywany oddech własny.

Przewodnik mój wskazując przed siebie, objaśniał, że tu misja jego skończona, że byle przekroczyć ową drogę, biegnącą przed nami o kilkanaście kroków, to już będę na terytorjum austrjackiem. Następnie iść prosto przed siebie. Dla lepszego zapamiętania kierunku proszę spojrzeć — tu wskazał ręką na odrzynające się rozgranicze młodszego lasu z niższym i starszego z wyższym drzewostanem — ów zagajnik i las wyższy; pomiędzy jednem a drugiem biegnie ścieżka, którą pan dojdzie do najbliższej osady austrjackiej.

W imię Boskie ruszyłem naprzód — noc ciemna, że choć oko wykol! W jednej ręce laska, w drugiej kuferek ręczny; przekroczyłem drogę i wpadłem w gąszcz zagajnika — niby to już na austarjckiem terytorjum.

Z początku ciepło mi się robiło na odgłos

załamujących się podemną szyb lodu, które pierwszy przymrozek ściął w bróździe roli zoranej, i szelestu obrywających się gałęzi suchych, lecz wkrótce wracała pewność siebie. Kroczyłem naprzód.

Dostałem się na wskazaną mi przez przewodnika ścieżynkę i coraz ufniejszy w powodzenie wyprawy, zaczepiłem tłumoczek na laskę i zarzuciwszy go na plecy, posuwistym krokiem podążyłem naprzód.

Ubiegłem spory kawał drogi — spociłem się. Dochodzę do szerokiego, starannie utrzymanego gościńca: widocznie to austrjacki porządek już, bo drogi lepsze, niżli w Królestwie widywałem. Idę coraz pewniejszy siebie; po godzinie uciążliwego marszu dostrzegłem zabudowania oświetlone.

Zapewne to wieś austrjacka, zapewne to budynek szkolny, bo schludnie utrzymany z placem obszernym, ale — coś mię tknęło! Kształty budynków coś mi niby znane, przpominają koszary moskiewskie. Nie mam odwagi zapukać do drzwi, choć dom zdaje się być pustym; zaglądam przez okno do wnętrza niby to szkoły austrjackiej, a niby koszar kozackich Dla wszelkiej pewności, wolę się cofnąć. Wracam, by okrążyć podejrzane zabudowanie, i na inną trafić chałupę, jeśli to wieś austrjacka.

Na skraju, tuż za mostem, widzę tablicę — gminną? Zacieram zapałkę i czytam — bukwę moskiewską! A niechże cię Bóg ma w swojej opiece! Niespostrzeżony przez nikogo, tą samą drogą zawracam z powrotem i skręcając w kierunku południowym Galicji, w bok się rzucam, przekonany, że tym razem dobrze.

Po półgodzinnym forsownym marszu, znalazłem się w drugiej takiej samej stanicy kozackiej. Skaranie Boskie! Toż mi już chyba nie wydostać się z tego błędnego koła!

I tutaj niepostrzeżony biegnę tym razem w łąki na przełaj.

Po dziesięciu minutach drogi zapadam w moczary po pas; tuż przedemną rwie dopływ jakiejś rzeczki, rozlany roztopami.

Tu już o życie chodzi. Na czworakach wybiegłem z powrotem na suszę i skrajem lasu idę, zdając się na Opatrzność i cud chyba.

Zarośla niskie i ścieżki liczne, z których wybieram najskrajniejszą, kroczę zwolna, miarowo, znużony mocno, ale że trzeba, więc kroczę.

Za kwadrans znienacka słyszę przyciszonym głosem, w którym się przestrach maluje, wyciśnięte przez gardło: **p a s t o j!**

Choć nie widzę ani krza, trzask broni ręcznej nie pozwala wątpić, że to odwach moskiewski.

Czy sam? — pyta — ilu was jest? gdzie są ci drudzy?

Z rezygnacją posuniętą do obojętności na życie, rzucam z plec tłamok i pot powoli ocieram, odpowiadając równocześnie, że sam jestem, że zabłądziłem. Pochyliłem się widocznie w kierunku sołdata, bo krzyknął przerażony:

Nie ruszać się z miejsca, bo strzelę!

Przystanąłem i znowu mówię: wiesz, bracie, zbłądziłem idąc do Szczakowej; pokaż mi drogę, a zarobisz kilka rubli gednych.

Zawahał się żołnierz, ale bądź, że służbistość w nim przemogła, bądź, że czuł się strzeżonym, dość, że znowu słyszę trzask broni i — strzał: jeden, drugi.

Po pas zmoczony, a równocześnie ze znużenia potem zalany, w pierwszej chwili nie byłem pewny, czy nie dla mnie kule te przeznaczone. Słyszałem kiedyś, że to podobno nie wielki ból, taka kulka 5-milimetrowego kalibru, i sam już widziałem ranę śmiertelną, zadaną kulą karabinową: ciemna, mała plamka na piersi.

Joachim Sołtys.

1,518.582 emigrantów z Austrji.

Oficjalny wykaz emigrantów z Austro-Węgier do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki za czas od 1861 r. wykazuje olbrzymią liczbę 1,518.582 ludzi, którzy szukali lepszej doli w Nowym Świecie W r. 1861 zaczęło się wychodźtwo z Austrji, i początkowo ograniczało się do dziesiątek osób. W latach 1861—1863 wywędrowało niespełna 100 osób. Ale już w roku 1873 było 7112 emigrantów, a w latach następnych z każdym rokiem więcej. W r. 1883 było ich już 27 625, a w r. 1893 57.420. Liczba ta nie malała, ale rosła; rok 1902 wykazuje 206.011 osób, które jako wychodźcy zgłosiły się u władz. Iluż jednak jest takich, którzy tajemnie państwo i kraj opuścili, których zatem wykazy urzędowe nie obejmują.

Pod względem narodowości skład był następujący:

P o l a k ó w	37 499
Słowaków	34.427
Chorwatów i Słoweńców	32.907
Węgrów	27.124
Niemców	23.597
Ż y d ó w	18 759
R u s i n ó w	9 843
Czechów	7.224
Bułgarów	4.227
Rumunów	4 173
Włochów	2 170
Dalmatyńców	1.723

Cyfry te mają bardzo przekonywującą wymowę. Polacy są w tym zestawieniu pierwsi. Więcej procentowo wychodźców, to jest w stósunku do ilości całej ludności, zamieszkującej Austro-Węgry, jest tylko u Słowaków.

Kwestja emigracji była już tyle razy omawiana, jej przyczyny są wszystkim znane. Uniknąć wychodźtwa zakazami policyjnymi się nie da. Powinno więc już raz państwo tj. rząd zająć się tą pilną i piekącą sprawą, wobec tego, że emigracja rośnie z każdym rokiem w ogromnej progressji.

Austrja jest jedynem z pomiędzy państw, dla których sprawa wychodźtwa jest żywotną, nie posiadającem odpowiedniej ustawy, regulującej tę kwestję. Czas by już najwyższy był, aby się tem zajęto, aby się tem zajęli zwłaszcza nasi posłowie. Miałoby to dla kraju nieco większe znaczenie niż pytanie, czy będzie wojna rosyjsko-japońska czy nie, czy obstrukcja weźmie Tiszę, lub Tisza obstrukcję i t. d.

Emigrantów dostarczają przeważnie kraje rolnicze. Kraje przemysłowe stosunkowo niewiele. Byłoby więc środkiem zaradczym dla kraju rolniczego, jakim n. p. jest Galicja, stworzenie wielkiego, fabrycznego przemysłu. Niemcy mimo, że mają więcej o 8 miljonów ludności niż całe Austro-Węgry razem z Bośnią i Hercogowiną, miały w latach 1896—1902 wychodźców mniej niż 20.000 rocznie. Ale przemysł ulega znacznym wahaniom i tak w Niemczech w roku 1889, niepomyślnym dla cen sprzedaży i eksportu, podskoczyła nagle ilość wychodźców na 251 000.

Ten nagły wzrost emigracji spowodowały krachy w przemyśle. Więc lekarstwo na to zło leży nie w siłeniu się na stworzenie naraz wielkiego przemysłu, ale w podniesieniu całokształtu energji społecznej leży jądro sprawy.

Dla kraju rolniczego, o ile ten dosyć ziemi posiada, kwestja usunięcia emigracji jest w znacznej mierze kwestją ziemi. Brak gruntów, rozdrobnienie chłopskiej własności, zmuszą ludzi do opuszczania ojczyzny. Rozumnie więc poprowadzona częściowa parcelacja zadłużonej większej własności, może wielu ludzi utrzymać w domu.

Pęd do wychodźctwa jest dzisiaj ogólnym, odbywa się druga wędrówka narodów. W roku przeszłym wywędrowało z Europy do Ameryki przeszło 1,000.000.

W Rosji odbywa się wychodźtwo do Ameryki, a prócz tego wędruje ludność do Syberji, a teraz i do Mandżurji.

Japończycy wędrują do Chin i Korei a Chińczycy zalewali formalnie Amerykę, dopóki rząd Stanów Zjednoczonych nie wydał zakazu i nie wzbronił wstępu Chińczykom.

Dla nas Polaków wychodźtwo zamorskie ma olbrzymie znaczenie. Cyfra polskich wychodźców powyżej podana, przedstawia tylko cząstkę naszej dawnej emigracji. Wieluż to naszych włościan emigruje corocznie z pod zaborów pruskiego i rosyjskiego! Gdyby szli razem do jednego kraju, stworzyliby sobie nową ojczyznę. Ale Polacy rozpraszają się; jedni idą do Ameryki Północnej, inni do Brazylji, a inni nawet do Niemiec, a wszyscy są po drodze szkaradnie wyzyskiwani przez różnych żydowskich i niemieckich ajentów.

SONIA.

PRZEZ

W. Odrowąża.

18 (Ciąg dalszy)

Studenci uniwersytetu i instytutu górniczego, po wyruszeniu ze swoich zakładów, mieli się połączyć na wyspie Bazylego, pociągnąć przez most Mikołajski, bulwarem konno gwardyjskim w stronę Newskiego prospektu, gdzie na nich mieli oczekiwać wychowańcy innych zakładów naukowych. Postanowiono ograniczyć się na niesieniu sztandarów z odpowiednimi napisami, oraz odśpiewaniem w paru miejscach niektórych rewolucyjnych pieśni. Projekt wykluczał stanowczo wszystkie czyny gwałtu, a w stosunku do policji ograniczał się do stanowiska czysto odpornego. We wszystkich zakładach naukowych odbyło się sekretne balotowanie i studenci, którzy wylosowali gałki koloru czerwonego, obowiązani byli do niesienia sztandarów. Pomimo tajemnicy, jaką wszystkie czynności były obleczone, głuche i niejasne wieści dochodziły do policji i władz naukowych; wiedziano, że zanosi się na nieporządki, ale jakie i kiedy mianowicie, dociec nie zdołano. Czujność jednak była podwojona.

W oznaczony dzień prowadzenie się studentów do ostatniej chwili niczem nie wskazywało zbliżającej się demonstracji. Dopiero z uderzeniem godziny jedenastej przed południem olbrzymi korytarz pierwszego piętra w gmachu uniwersyteckim zaroił się młodzieżą; tłumnie chociaż bez hałasu, wszyscy opuścili budynek, kierując się ku brzegowi rzeki; audytorja zostały puste. W podobny sposób i o tejże porze opróżniły się inne zakłady naukowe. Na ulicach dopiero rozwinięto sztandary, na których widniały napisy: „precz z despotyzmem", — „niech żyje wolność", — „żądamy konstytucji" i inne w tym duchu. Studenci postępowali środkiem ulicy, po dziesięciu w szeregu; szli spokojnie, bez pieśni i okrzyków; kilka takich pochodów z różnych stron miasta, zależnie od położenia zakładów naukowych, zdążało jednocześnie ku umówionym miejscom spotkania. Zwykli przechodnie uliczni stawali zadziwieni na widok tych grup, postępujących w milczeniu; jedni czytali napisy na sztandarach i z obawy przewidywanych zajść z policją śpiesznie oddalali się w inną stronę, inni powodowani ciekawością i odważniejsi łączyli się w gromadki i w pewnem oddaleniu asystowali postępującym, wreszcie pewna liczba gapiów ulicznych dołączyła się wprost do pochodów. Stojący na posterunkach oddzielni policjanci, nie rozumiejący znaczenia demonstracji i nie posiadając w tym kierunku żadnych instrukcji, obojętnie przypatrywali się idącym. W ten sposób grupa studentów uniwersytetu doszła do mostu Mikołajskiego, gdzie najspokojniej oczekiwała przez pewien czas na studentów instytutu górniczego, a po połączeniu się z ostatnimi skierowano się na drugą stronę rzeki.

Aleksy, oswobodzony losowaniem od niesienia sztandaru, nie należał do żadnego z szeregów, wyprzedzał je lub pozostawał z tyłu, rozglądał się w ulice poprzeczne, śledził wzrokiem idących trotuarami, gdzie na równi z szeregami studentów, w grupie innych młodych kobiet podążała i Sonia. Równocześnie studenci innych zakładów w dwóch oddzielnych grupach, przechodzili Obuchowskim prospektem i Sądową ulicą w stronę Newskiego prospektu; ci ostatni, przechodząc przez ruchliwsze ulice miasta, gromadzili koło siebie całe tłumy publiczności.

Tymczasem wiadomość o wybuchu wielkiej demonstracji zaalarmowała władze; rektor uniwersytetu i dyrektorzy instytutów zawiadomili telefonicznie policję o gremialnem opuszczeniu przez studentów zakładów naukowych, niezależnie częściowe pochody uliczne zwróciły na siebie uwagę wielu osób. Pomimo pośpiechu, z jakim podawano te wiadomości, upłynęła przeszło godzina, zanim odpowiednie organa zdołały się zorjentować w położeniu. Po upływie tego czasu gradonaczelnik jenerał Kleigels, pełniący obowiązki szefa policji petersburgskiej, rozesłał polecenie do podwładnych sobie policmajstrów, aby studentów zmusić do rozejścia się, niosących sztandary, oraz winnych oporu władzy aresztować i odstawić do cytadeli, a w razie potrzeby użyć pomocy czerkiesów i kozaków, których zawiadomiono o gotowości do wystąpienia. Rozkaz przesłany telefonicznie, poruszył momentalnie całe tłumy policji; uszykowane zbrojne oddziały szybkim krokiem zdążały przez ulice, uwijali się konni żandarmi. Spokojni mieszkańcy kryli się do domów, ruch uliczny malał, czuć było zbliżającą się katastrofę.

Najliczniejsza grupa studentów, złożona z wychowańców uniwersytetu i instytutu górniczego, po przejściu przez most Mikołajski i bulwar konnej Gwardji wydostawała się na wielki plac nad Newą, zamknięty z pozostałych trzech stron soborem Izaaka, gmachami Senatu i Admiralicji, gdy na drugim końcu tegoż placu ukazał się silny oddział pieszej policji, prowadzony przez kilku konnych oficerów. Studenci i policja przez pewien czas szli naprzeciw siebie, jak dwie kolumny nieprzyjaciół, gdy w tem na komendę żołnierze zatrzymali się, tworząc zbrojną ścianę, niemożebną do przełamania dla bezbronnych. — Ostatni starali się obejść przeszkodę bokiem soboru Izaaka ku Wielkiej Morskiej ulicy i stamtąd dotrzeć do Newskiego prospektu, ale droga i tędy okazała się zagrodzoną szpalerami policji, jednem słowem studenci znaleźli się na wielkim placu ze wszystkich stron okoleni i zamknięci. Głosy konnych oficerów, wzywających do rozejścia się, zagłuszył hymn rewolucyjny, wydobyty z dwóch tysięcy męskich piersi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Teraz dopiero rząd austrjacki podjął próbę skierowania polskiego wychodźtwa na Trjest, aby je oderwać od Hamburga i Bremy. Tutaj mieliby przynajmniej emigranci opiekę władzy aż do wstąpienia na parostatek. Ale przedewszystkiem potrzeba stworzyć specjalne pociągi z Krakowa do Trjestu, których cena byłaby przystępną dla emigrantów. Obecnie, cena biletów jest tak wysoka, że nie może być mowy o tem, aby emigranci jeździli koleją północną czy południową.

Wogóle nasi posłowie w Wiedniu powinni sprawę wychodźtwa energicznie poruszyć i stale się nią zajmować.

MAZAMPO.

Znakomite położenie strategiczne portu Mazampo, zwróciło nań z powodu przyszłej wojny rosyjsko-japońskiej o Koreę oczy całego świata.

Mazampo jest jakby stworzone na port wojenny, wystarczy rzucić okiem na mapę. Miejscowość ta leży na południowo-wschodnim krańcu Korei, oddalona o jakie 50 do 60 klm. od najbliższej wyspy japońskiej. Między Mazampo a wyspami japońskiemi leży cieśnina morska, t. zw. Brongtona, która jest jedynem połączeniem dwóch wielkich ważnych portów rosyjskich: Portu Artura i Władywostoku. Jest więc koniecznem dla Rosji zabezpieczenie sobie tej drogi przez utrzymanie się przy Mazampo, które jest już zresztą w jej posiadaniu od 30 marca 1900 r. Na podstawie układu, zawartego wówczas z Koreą, uzyskała Rosja pozwolenie na założenie w Mazampo stacji węglowej i na wolny dostęp dla okrętów.

W Japonji i w Anglji wywołało ogłoszenie tego układu, który świadczył dobrze o dalekowidztwie dyplomacji rosyjskiej, wielkie wzburzenie umysłów. W parlamencie angielskim posypały się interpelacje. Podsekretarz stanu Brodrick usiłował pokryć ten błąd dyplomacji angielskiej, że dała się ubiedz Rosji, co jednak nie zmieniło zdania ogółu, że Anglja i sprzymierzona z nią Japonja poniosły klęskę.

Rosja niema zwyczaju oddawać tego co raz wzięła. Usadowiła się też na dobre w Mazampo. Najpierw założyła stację węglową, pobudowała budynki, szpital dla marynarzy, a wszystko rękami wysłużonych rosyjskich żołnierzy. Widocznie chodziło jej o utrzymanie właściwych planów tajemnicy. A tajemnicą tą było przekształcenie Mazampo na port wojenny. Zabezpieczono brzegi i usypano szańce, na których wprawdzie armat niema, ale zapewne znajdą się w potrzebie. Przystąpiono także do budowy kolei (dla transportu węgla), która ma się łączyć z koleją budowaną teraz przez Japończyków z Suzan do Seul. Trasa jest już poprowadzona.

Niełatwo więc będzie Rosji zrzec się swych planów, dla zrealizowania których poczyniła znaczne wkłady. Prędzej Mazampo pozostanie w historji nazwą bitwy morskiej, niż punktem traktatu pokojowego. Cofnięcie się chwilowe, o ile o niem mowa być może, jest przyczajeniem się tygrysa, szukającego sposobniejszej chwili do skoku.

Dramat bankierski.

Jak wiadomo już z telegramów, odebrał sobie życie przez zażycie sinku potasu słynny bankier londyński, Whitaker Wright, skazany na 7 lat ciężkich robót za nieuczciwe operacje finansowe. Znany pisarz, Otto Brandes, takie w tej sprawie ogłosił uwagi:

„Whitaker Wright skazany został na 7 lat ciężkich robót. Wczoraj po południu obiegała wieść ta ulice miasta, wywołując surowym wymiarem kary sensację powszechną. Niebawem jednak jeszcze silniejsze wrażenie wstrząsnęło nerwami publiczności, gdy w śródmieściu i na przedmieściach rozeszła się z błyskawiczną szybkością wiadomość, że Whitaker Wright nie żyje.

Dwanaście dni trwał proces wielkiego finansisty, którego wina polegała na tem, że fałszywemi bilansami mylił oczy publiczności i w szumnych mowach, wygłaszanych na zebraniach akcjonarjuszów, w nazbyt jasnych kolorach przedstawiał bieg swoich interesów. Whitaker Wright miał przeciw sobie wielką grupę finansistów, żydów, która mu zgotowała upadek. Jego skazanie nie miałoby nic nadzwyczajnego, gdyby tutaj w Anglji stosunki nie były inne, niż na kontynencie.

Faktem bowiem jest, że w tutejszych sferach finansowych tak zwane „dekoracje okien sklepowych“ czyli „wydymanie“ kapitału stało się tak głęboko zakorzenionym zwyczajem, że cały świat już się z tem liczy i nikt się temu nie dziwi. Trzeba to wiedzieć, aby zrozumieć owe z wielką godnością i w tonie najgłębszego przekonania wypowiedziane słowa Wrighta, który, usłyszawszy wyrok straszliwy, oświadczył spokojnie: „Nikogo oszukiwać nie chciałem, jestem niewinny“.

A przecież władze kompetentne długi czas postępowały lekkomyślnie, nie wglądając pomimo nawoływań opinji publicznej, w jego manipulacje. Dlaczego? Bo wystąpienie sądowe przeciw Wrigthowi musiałoby w konsekwencji pociągnąć za sobą ściganie wszystkich jego współdyrektorów. Do nich to należeli: były wicekról Indji lord Dufferin i lord Loch.

Więc dopiero wtedy, gdy obadwaj ci parowie państwa umarli, w sędziach angielskich niespodziewanie zbudziła się myśl, że w paragrafach prawnych, dotyczących występku kradzieży, możnaby ewentualnie znaleść podstawę do skazania Wrighta. Nie jest to chyba prostym przypadkiem, że dopiero po śmierci dwóch wysoko postawionych współdyrektorów Wrighta, których nazwiska były rękojmią jego uczciwości, uczyniono takie odkrycie.

Lecz jeżeli Whitaker Wright został skazany, to nasuwa się tu pytanie, dlaczego nie skazano przed nim setek innych. Czyż zwyczaj dawny, aby takich występków nie karać, czyż poglądy adwokatów koronnych nie były wystarczające do złagodzenia wyroku? Czyż Wright nie był z jurystycznego punktu widzenia uprawnionym do uważania się za niewinnego?

A jednak wyrok zapadł. Lecz i wtedy Wright jeszcze się nie łamie. Wysłuchał wyroku, nie drgnąwszy nawet, nie zmieniwszy barwy oblicza.

Tylko z sali sądowej trudno mu odejść. Słyszy jeszcze jak prezydent dziękuje członkom trybunału za ich trudy, i potem dopiero, kilkakrotnie upomniany, aby salę opuścił, wychodzi ociągając się ciągle, jakby do ostatniego tchnienia chciał korzystać jeszcze ze swobody. Wraca do celi w towarzystwie dozorców i adwokatów. Tutaj zapala cygaro, siada przy piecu i rozmawia cichym głosem o przebiegu procesu i swoich sprawach prywatnych. Potem zrywa się nagle, toczy wokoło osłupiałym wzrokiem i ciężko oddychając, pada bezprzytomny na ziemię. Po dwóch minutach, pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, już nie żył.

A tymczasem czekają na niego w Witley, maleńkiej miejscowości, gdzie Wright miał rezydencję wspaniałą, żona kochająca, nie wątpiąca nigdy o jego niewinności, i cała gmina, której bankier skazaniec wyświadczył mnóstwo dobrodziejstw i która wyczekiwała jego powrotu, aby go z tryumfem powitać. Co za rozczarowanie, co za ból!

Niewątpliwie dobrze się stało, że nareszcie postarano się o przykład odstraszający, ale Wright nie był winowajcą. Winnymi są ci, którzy w tej pogoni za złotem stworzyli gęstą, cuchnącą atmosferę, gdzie prawa i bezprawia już odróżnić nie można, — ci, którzy drwią sobie z ludzkiego szczęścia, którzy na publiczności tak grają, jak na klawiszach fortepianu, raz słodko, kusząco, to znowu burzliwie, ale nie po to, aby z instrumentu wydobyć złote dźwięki, lecz dźwięczne złoto. W takiej atmosferze, którą bankier-samobójca już poznał w swojej ojczyźnie Ameryce, a którą oczyści chyba wyrok tak surowy, jak ten, o którym piszę, żył finansista Wright. Ten drugi jednak, ten prywatny Wright żył w czystej atmosferze prawego ojca rodziny i małżonka, dobroczyńcy swojej okolicy, gdzie dla każdego cierpienia, dla wszelkich dążeń, przynoszących pożytek publiczny, miał zawsze rękę otwartą. Była to dwoista natura, była to zagadka psychologiczna ten Whitaker Wright“.

ZE SWIATA.

Wykradzenie sztandaru. — Przysłowia koreańskie. — W laboratorjum chemicznem. — Tunel simploński. — Najstarsze drzewo na świecie. — Eksplozja w szkole. — Oszuści niemieccy.

Wykradzenie sztandaru wojennego. Sensacyjną wiadomość podaje „Grazer Volksblatt“: Przed kilku tygodniami przybył do zarządu arsenału marynarki w Poli oficer austrjacki, który poprosił o wydanie na dni kilka chorągwi włoskiej, zdobytej pod Lissą z zatopionego okrętu „Re d'Italia“. Oficer twierdził, że chorągiew ta potrzebna jest do studjów, a jako dowód przedstawił cały szereg dokumentów z podpisami i pieczęciami wiedeńskiego ministerjum wojny. Chorągiew wydano z arsenału. Gdy termin zwrotu minął, zarząd upomniał się w ministerjum o chorągiew, okazało się jednak, że nikt nigdy nie miał podobnego zamiaru. Rozpoczęto śledztwo surowe, które wykazało, że chorągiew po ośmiu dniach odstawiona została do arsenału marynarki włoskiej i znajduje się obecnie w Wenecji.

* * *

Przysłowia koreańskie. Od jednego z attachés wojskowych poselstwa koreańskiego w Berlinie otrzymała redakcja „Berliner Tageblattu“ następujące przysłowia koreańskie, malujące dosadnie sposób myślenia mieszkańców spokojnej krainy Wschodu:

Rzecz jest dobra, gdy jest nowa, człowiek jest dobry, gdy jest stary.

Kto jadł sól, pije wodę.

Sól, stojąca na piecu, osoli pokarm dopiero wówczas, gdy do niego wpadnie.

Można pomalować skórę tygrysa, ale nie jego kości.

Można poznać powierzchowność człowieka, ale nie to, co tkwi w jego duszy.

Nie można widzieć, gdy się nie uważa!

I ślepy trafi do drzwi otwartych.

W dolinie, w której niema tygrysa, lis jest gospodarzem.

Po dojściu do pełni, księżyc zaczyna się zmniejszać.

Im większa góra, tem głębsza dolina,

Czy istnieje dym w nieopalonym kominie?

Nawet jeż powiada, że dzieci jego nie kolą.

Człowiek nie widzi, że jego własna pszenica pięknie wyrosła.

Kosz pełen żółtego złota nie ma dla syna takiej wartości, jak wykształcenie na wzorach mistrzów.

Człowiek kopie studnię dopiero wtedy, gdy uczuwa pragnienie.

Człowiek naprawia oborę dopiero wtedy, gdy wół z niej ucieknie.

Jeżeli w przeciągu lat dziesięciu niema w rodzinie choroby, to rodzina taka musi się zbogacić.

Po śmierci chorego rozprawia się o wartości lekarstwa.

Lekarstwo nie może ożywić umarłego, może jednak żyjącego zabić.

Gdyby przysłowia były istotnie, jak powiadają, mądrością narodów, to kilkanaście tych przysłów koreańskich świadczyłoby o wielkiej mądrości i darze obserwacyjnym koreańczyków.

Cóż z tego? Można być bardzo mądrym i pilnym obserwatorem, a pomimo to nie mieć danych potrzebnych do życia.

* * *

W laboratorjum chemicznem. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej odwiedził małżonków Curie w pracowni ich przy szkole miejskiej fizyki i chemji przemysłowej, gdzie wysłuchał z zajęciem wykładu o tajemniczych własnościach prądu. Przy tej sposobności „Gil Blas“ przypomina, że gdy cesarzowa Eugenja odwiedziła pewnego razu chemika Wurtza w Sorbonie, uczony ten, zajęty właśnie doświadczeniami nad połączeniem dwóch gazów, odezwał się z całą powagą do cesarzowej: „Najjaśniejsza pani, dwa te gazy będą miały zaszczyt połączyć się wobec waszej cesarskiej mości.“

* * *

Tunel simploński. Z powodu przeszkód technicznych, jak źródła gorące i szlamowe, utrudniających bardzo pracę przy kopaniu tunelu, otwarcie jego odłożono na rok, tj. do maja r. p. Odłożono też skutkiem tego wystawę, która miała się odbyć w Turynie dla uświetnienia uroczystości ukończenia olbrzymiego przedsięwzięcia. Jak wiadomo, tunel simploński będzie najdłuższym na świecie, długość jego bowiem wynosi 19,729 metrów.

* * *

Najstarsze drzewo na świecie. Najstarszem drzewem na świecie jest, według dzienników angielskich, drzewo w miejscowości Anuraszapura na Cejlonie. Drzewo to zasadzono w r. 245 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa w pobliżu świątyni buddyjskiej, sędziwy więc okaz świata roślinnego liczy obecnie 2148 lat.

* * *

Eksplozja w szkole. W szkole żeńskiej katolickiej w Charlottenburgu zdarzył się w drugiej klasie podczas nauki chemji wypadek strasznej eksplozji. Nauczyciel Neumann robił właśnie doświadczenia z elektrycznością i kwasem siarczanym, gdy nagle pojawiły się płomienie i w jednej chwili objęły rezerwoar z kwasem. Nastąpił huk, eksplozja wywołała panikę, dziewczęta biegały z krzykiem po pokoju, 15 z nich odniosło rany na twarzy i rękach. Kilka było tak ciężko poranionych, że musiano natychmiast zająć się opatrunkiem lekarskim.

* * *

Oszuści niemieccy. Z Berlina uciekł wekslarz Neulander, sprzeniewierzywszy 100.000 marek. Z Hamburga uciekł z żoną kasjer jednej z tamtejszych firm kupieckich, Jerzy Drahm, sprzeniewierzywszy 70.000 marek. Buchalter Peterson w Hamburgu sfałszował weksli na 120.000 marek. — Piękne objawy tej wysławianej kultury niemieckiej!

Hakata w Galicji.

Niemcy nie kuszą się już o zgermanizowanie Galicji, bo wiedzą, że to niemożebnem; za to gnębią Polaków gdzie mogą na polu finansowem. Jednem z takich gnębicieli, który szeroko jak polip zapuścił swe szpony w naszym kraju, jest baron Johann Liebig et Co z Lieberca (Reichenberg) posiadający niezmierne lasy koło Stanisławowa, a w zachodniej Galicji Rytro i Barcice. W tej ostatniej wiosce przed trzema laty postawiono skromny, ale wcale ładnie się przedstawiający kościół parafjalny w miejsce spalonego drewnianego kościółka. Ale nie myśl szanowny czytelniku, że kolator, dobry katolik, miljoner, baron Liebig dał na nowy kościół choćby jeden halerz. Nie, na nim się to nie pokaże! Lecz powie może kto: przecież jest ustawa konkurencyjna; kolator dać musi, co na niego przypada. Prawda, jest ustawa — ale jest i zasada niemiecka „Dla Polaków nic“; jest hakatyzm. Dlatego też pan kolator, jako na opiekuna kościoła przystało, przez dwadzieścia lat się opierał budowie kościoła. Z rekursem przeciw ważności rozprawy konkurencyjnej doszedł nawet do trybunału administracyjnego. Oczywiście we wszystkich instancjach przegrał i o tem od początku dobrze wiedział, że przegra, ale zyskał już 20 lat. Przegrawszy sprawę w trybunale administracyjnym wnosi nowy rekurs na podstawie, że mu wrzekomo mylnie obliczono datek na 15.400 koron, bo wypada tylko 15.000 kor. Komitet kościelny dowiedziawszy się, że się tylko o 400 koron rozchodzi, oświadczył p. Liebigowi, że rezygnuje z owych 400 koron, by tylko resztę, którą uznaje za słusznie wymierzoną, złożył; ale na to otrzymał odmowną odpowiedź. Z tego pokazuje się, że nie o 400 koron mu się rozchodzi, lecz chce sprawę rozciągnąć do nieskończoności.

Ponieważ ma adwokata rocznie płatnego, zatem taki rekurs nic go już więcej nie kosztuje. Już dwa lata leży rekurs w c. k. Namiestnictwie, i zanim znów dojdzie do Trybunału administracyjnego, zanim drugi raz pan Liebig przegra (bo przegrać musi — bo przecież jest na to ustawa) upłynie znowu jakie 20 lat. I kto doczeka, znów usłyszy, że p. Liebig lub jego spadkobiercy, wnoszą nowy rekurs dajmy nato, że nieprawnie mu każą naraz płacić, bo on chce ten datek na 100 rat co rok płatnych rozłożyć. I znów proces i po 20 latach w Trybunale przegra — bo przegrać musi, bo na to przecież jest ustawa. I tak dalej. — Wygląda to wprawdzie na farsę — ale dla biednych parafjan jest to klęska stokroć gorsza od gradów — powodzi i różnych klęsk elementarnych które ten zakątek górski często ale przecie nie co rok nawiedzają. Dopóki kaplica tymczasowa po pożarze Barcic, z desek zlepiona stała, parafjanie jeszcze mogli budowę kościoła odkładać. Gdy jednak i ta szopa spadła, niepodobieństwem było na zakończenie procesu czekać; Kościół wybudowano, a owe na kolatora przypadające 15.400 K z wielką trudnością wypożyczano w drobnych kwotach nawet po 200 i 300 koron i to na krótki czas a wysoki procent. Wierzyciele się upominają, skargami grożą, nie ma z czego oddać. Procenty same wynoszą rocznie przeszło 900 Koron. Któż je zapłaci? Któżby inny, jak nie biedny chłop, który na małem kawałku lichego gruntu wyżyć nie może. 900 K rocznie to wielki haracz hakatyzmu niesumiennego prusaka. A pan Liebig w kułak się śmieje z nędzy Polaków i chowa do kieszeni rocznego dochodu z dóbr Barcickich „swoje 100.000“.

Zamek Ryterski w gruzy się rozsypał, raubriterzy co w nim mieszkali, wyginęli, lecz duch ich w okolicy dotąd pokutuje i nowemi klęskami lud srodze uciska.

Bieda Wojtek z Barcic.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Doroty panny męczenniczki i Tytusa biskupa wyznawcy; w niedzielę Romualda opata wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 9, zachód przypada o godz. 4 minut 39, długość dnia godzin 9 minut 30.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

W Trzebinji odbyły się, nam jak piszą, przedstawienia „Jasełek“ t. zw. „Szczyrzyckich“ układu ks. Waligóry, wykonane przez dzieci szkolne, za inicjatywą i staraniem ks. katechety Karola Gelsty, przy pomocy kierownika szkoły Jana Czeremugi i pp. nauczycielek: Klubówney, Kościńskiej, Wilczyńskiej i Papuzińskiej.

Jasełka te tak się podobały i tak były na czasie (nigdy ich bowiem w tej miejscowości nie było), iż je odgrywano pięć razy, mianowicie od 27/12 do 24/1, w niedzielę wieczorem, a za każdym razem obszerna sala szkolna po brzegi wypełniona była publicznością miejscową i zamiejscową.

Czysty dochód dość znaczny z przedstawień, przeznaczono na Towarzystwo szkoły ludowej w Krzeszowicach, na wypożyczenie kostjumów, mianowicie 25% a resztę na urządzenie majówki dla młodzieży szkolnej w b. r. szkolnym.

Wdzięczność i podziękowanie za to należy się przedewszystkiem ks. K. Gelacie, wielkiemu przyjacielowi młodzieży szkolnej i grona nauczycielskiego, który nie szczędził ni pracy ni trudu, byle tylko urządzić przyjemną, a na tle religijnym opartą rozrywkę.

Z Tarnowa piszą nam: W dniu 1 lutego 1904 o godzinie 8 wieczorem wybuchł pożar w domu robotników dworskich w Gumniskach. W pierwszej chwili niebezpieczeństwo było wielkie, ponieważ ogień zagrażał pałacowi i innym zabudowaniom, które były połączone z domem palącym się. Jednak dzięki straży ogniowej tarnowskiej, która przybyła na ratunek pod dowództwem p. Jamrowicza wraz z sierżantem Janem Dziadoszem i nie dopuściła do dalszego rozszerzania się pożaru, ogień został zupełnie ugaszony.

Ratunek był utrudniony, ponieważ od gorąca łamały się dachówki i kawałki spadały na strażaków, którzy stali na stanowisku obronnem. Straż zawezwaną została przez telefon i w przeciągu 10 minut stanęła na miejscu oddalonem o 3 kilometry od Tarnowa. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem, który powstał na strychu, gdzie było nagromadzone pełno słomy i siana. Na miejscu pożaru była księżna Sanguszkowa. Był to już z rzędu drugi pożar w Gumniskach. Jeden w zamku, pokojowy, wiele szkody wyrządził.

Komitet polski międzynarodowego Zjazdu dla hygjeny szkolnej w Norymberdze ogłasza następujący komunikat:

W połączeniu ze zjazdem odbędzie się od dnia 2 do 8 kwietnia b. r. wystawa hygjeniczna, obejmująca następujące przedmioty: Wszelkiego rodzaju przyrządy naukowe, modele, plany, rysunki, szkice, tablice graficzne, urządzenia szkolne, przybory do nauki, książki i czasopisma, o ile się one odnoszą do szkoły i do nauki w szkole. Wystawa ta będzie obejmować następujące działy:

1) Hygjena budynków i urządzeń szkolnych. 2) Hygjena nauki i środków do nauki. 3) Hygjena dzieci szkolnych. 4) Wychowanie fizyczne. 5) Hygjena dzieci szkolnych w domu. 6) Nauka hygjeny. 7) Piśmiennictwo fachowe.

Zgłoszenia przyjmuje się najdalej do dnia 15 lutego.

Za komitet: Przewodniczący prof. dr Odo Bujwid. Sekretarz dr Jan Landau.

Zgłoszenia tytułów odczytów mają być zamknięte w dniu 15 lutego. Uczestnicy, chcący podać tytuł, proszeni są zatem o załatwienie tego przed oznaczonym wyżej terminem.

Komitet wniósł podania do zarządów kolejowych o zniżki i ma nadzieję otrzymać je we właściwym czasie.

KRAKOW, 6 lutego.

Z Tow. ogrodniczego. Czwartkowe doroczne walne zgromadzenie rozpoczęło się odczytaniem protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. Z porządku rzeczy przystąpiono do wyboru prezydjum i wydziału. P. Gross wniósł ponowny wybór przez aklamację, na co się obecni jednomyślnie zgodzili. Wybrani więc zostali: prezesem prof. dr Janczewski, wiceprezesową hr. Rostworowska, członkami wydziału: pp. Brzeziński, ks. kan. Drohojowski, dr Goliński, Hahn, dr A. Krzyżanowski, Malecki, Müldner. Do komisji rewizyjnej zaproszono pp. prof. Cybulskiego, Kukię, na zastępców p. Michalską i prof. Pańkowskiego.

W dalszym ciągu nastąpiło zwyczajne posiedzenie, na którem odczytano protokół z posiedzenia stycznioweg, przyjęty bez dyskusji. Podskarbi p. Müldner podał do wiadomości, że wydział kraj. na opróżnione miejsca delegatów kuratorji zakładu sadowniczego Glinka w Prądniku Czerwonym, mianował pp. dra Fr. Paszkowskiego, dyrektora Tow. wzaj. ubezp. i Fr. Vetulaniego, starszego inżyniera meljoracyjnego, następnie, że Rada szkolna kraj. wyznaczyła 5 nagród w kwocie 250 kor. dla wystawców nauczycieli, zasługujących na odznaczenie w konkursach krajowej wystawy ogrodniczej 1904 r.

Prof. Harlender miał pouczający i zajmujący wykład o pasiecznictwie, objaśniony okazem ula podolskiego, tak zw. „köszką“. Ul, jeżeli ma spełnić należycie swoje zadanie, ma być tani, ciepły, suchy, w lecie chłodny, zabezpieczony przeciw wiatrom i wtargnięciu myszy, lub szczurów. Zalety te w znacznej mierze posiada słomiany ul. podolski. Oryginalne słomiane koszyczki do wazoników, tanie i bardzo zgrabne, tudzież słomianą żardinierkę (z gustownie ułożonymi kwiatami p. Michalskiej), wyrobu włościanina Niedziałka z Morawicy, przedstawił dr Goliński. P. Pol wniósł życzenie, aby w tak zw. „Landwirtschaftsbeirat“ w Wiedniu, którego obrady wkrótce się rozpoczną, była delegowaną reprezentacja ogrodników z Galicji. Posiedzenie zakończyło się rozlosowaniem kwiatów, dostarczonych z zakładu ogrodniczego p. Gallego.

Wspólna adoracja męska Najświętszego Sakramentu odbędzie się w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku, 7 b. m. w niedzielę po południu od godziny 3 do 4, na którą zarząd Bractwa wszystkich swych członków zaprasza.

Ogólny wiec właścicieli i właścicielek domów odbędzie się dnia 7 lutego b. r. o godz. 4 po południu w sali Rady miejskiej. Na nim złoży dr Konstanty Lipowski sprawozdanie z posiedzeń ankiety odbytej w Wiedniu w sprawie reformy podatków domowych.

Z teatru miejskiego piszą nam: Odbyła się wczoraj próba jeneralna z utworu Wł. Lewickiego w czterech epizodach „O inne życie“, Całość pełna poetycznego nastroju i malowniczości, będzie wykonaną przez wszystkie niemal wybitniejsze siły naszego personalu. Główne role męskie wykonają panowie: Sosnowski, Mielewski, Zelwerowicz, Kotarbiński i Jednowski; panie; Wysocka, Arkawinówna, Konarska, Ordonówna, Broniczowa, Mrozowska, Salima. Próby prowadził p. Mielewski w obecności autora. Premjera powtórzoną będzie w niedzielę.

Z teatru ludowego piszą nam: Artyści teatru ludowego w sobotę dnia 6-go b. m. odegrają po raz drugi „Dom warjatów“.

W niedzielę na przedstawienie popołudniowe złożą się: „Lorenzo i Jessyka“, wesoła fraszka Lucjana Kwiecińskiego, monolog p. Łukawskiego ze śpiewem p. t. „Walek po asenterunku“, wykonany przez autora, a zakończy nadzwyczaj wesoła krotochwila „Awantura przy ulicy Florjańskiej“. — Wieczorem o godz. 7 ej przedstawienie rozpocznie: „Wycieczka za granicę“, komedja w 1 akcie Kaź. Zalewskiego, odegrana przez panią Delską i pp. Czermańskiego, Sieniawskiego i Rolskiego; następnie: „Spotkanie“ odegrają i odśpiewają: panna Adamska i pan Fliegel. Na zakończenie „Dzieci Muzy“ Franciszka Domnika, odegrają pp. Walewska, Teodorowicz i Duninówna, oraz pp. Radosław, Rolski, Czermański, Karliński, Sieniawski i Ostrowski.

Brak poparcia u swoich. Krakowskie Towarzystwo Przyj. Sztuk Pięknych ma zamiar wydać w tym roku z okazji 50-letniego jubileuszu swego założenia wielki katalog dzieł sztuki wystawionych w Krakowie w ciągu 50-letniego istnienia Towarzystwa. Dzieło to wymagać będzie wielkiego nakładu pracy i pieniędzy, W tym też celu zwróciło się Tow. Przyj. Sztuk Pięknych do ministerjum, do sejmu, do Rady m. Krakowa i Lwowa z prośbą o zapomogę. Rada m. Lwowa dotąd nie dała żadnej odpowiedzi. Natomiast rada m. Krakowa oświadczyła, że na wydawnictwo to nie da ani centa. W poniedziałek ma się odbyć posiedzenie Dyrekcji Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, aby powziąć odpowiednią w tej sprawie decyzję. Nie daj Boże, aby piękny ten zamiar Dyrekcji, który wzbogaciłby naszą literaturę nowem wspaniałem wydawnictwem, miał skutkiem braku odpowiedniego poparcia u swoich pozostać nieurzeczywistnionem. Towarzystwo ma nadto zamiar urządzenia wystawy żyjących malarzy polskich, którzy swe prace w salach Tow. Przyj. Sztuk Pięknych dotąd wystawiali. Wystawa będzie otwarta z dniem 1 lipca b. r. i będzie trwała do końca października. Według projektu prof. Jerzego hr. Mycielskiego po wystawie jubileuszowej nastąpi wystawa dzieł Maksa Gierymskiego.

Z Karnawału. Grono Panien z Czyt. dla kobiet w Krakowie, urządza w swoim lokalu (ul. Jagiellońska l. 5) w poniedziałek dnia 8 lutego b. r. wieczorek taneczny, z którego czysty dochód przeznaczony na pomoc dla biednych uczniów szkół średnich.

Początek o godzinie 8 wieczór. Toalety wieczorowe. Bilet familijny dla 4 osób: 6 K, pojedynczy 2 K, akademicki 1 K.

Koło mieszczańskie urządza w niedzielę dnia 7 lutego 1904 r. zabawę taneczną połączoną z kostjumówką, z której cały czysty dochód przeznaczony na powiększenie funduszów budowy domu rękodzielniczego. Komitet dokłada wszelkich starań, aby nie tylko przyspożyć dochodu na tak zacny cel, ale zarówno tradycyjnym zwyczajem stara się o to, aby zabawa sama powiodła się jak najświetniej.

Zgłoszenia o zaproszenia przyjmuje Towarz. Koła Mieszczańskiego przy ulicy Florjańskiej l. 24, II. piętro, między godziną 8 a 10 wieczór.

Stow. Katol. Przyjaźń Krakowska urządza w dniu 6 lutego t. j, w sobotę wielką Zabawę, połączoną z kostjumówką. Wstęp dla członków 80 h

dla nieczłonków 1 K. Początek o godzinie 8 wieczorem. Po godz. 12 niespodzianka dla gości.

I. Gal. Tow. Weteranów wojskowych urządza dnia 6 lutego w sali browaru I. A. Johna wieczorek z tańcami na dochód budowy własnego domu. Muzyka własna. Początek o godz. 8.

Zabawa „Kolarzy“. Przypominamy, że dziś odbędzie się zabawa taneczna oddziału kolarskiego w dolnej sali „Sokoła“. — Komitet usilnie pracuje nad dekoracją sali. — Przygrywać będzie muzyka 13-go pułku piechoty.

Nowe dzieła nadesłali na wystawę „Tow. Przyjaciół sztuk pięknych artyści: Sichulski: Dwa studja z Włoch; Poc echa: Zima (akwarela); Strojnowski: Dwa krajobrazy; Wachtel Wilhelm z Monachjum: 8 dzieł; Czajkowski Józef: Dwa krajobrazy; Piotrowski Antoni: 7 akwarel; Łaszczyński Bolesław: 3 widoki (z Poznańskiego); Klempiński: Wieczór; Gałek Stan.: 14 tatrzańs ich widoków i 2 portrety; Pichor Stan.: 10 dzieł; Żelechowski Kasper: Powitanie księżyca; Wodzinowski Winc.: Portret mężczyzny i W sądzie.

Kółko Slawistów u. u. J. odbędzie w niedzielę 7 b. m. o godz. 11 rano w sali XXXIX Col. nowi. XI zwyczajne posiedzenie. Na porządku dziennym: 1) Odczyt akad. Malwy p. t.: „Norwid samotny“ (część II ga); 2) Dyskusja.

Dla nieczłonków wstęp 20 hal.

Oblężenie Rady powiatowej. Do biur Rady powiatowej nadchodzą wciąż tłumnie wieśniacy z okolic Krakowa nawiedzeni powodzią prosząc o pożyczki laudemjalne na 2 procent i o zapomogi. Na twarzach ich maluje się przygnębienie, nie rzadko słychać rzewny płacz spowodowany uczuciem rozpaczy w smutnem położeniu materjalnem.

Mundury dla pań. W niektórych sklepach konfekcji damskiej w Krakowie, pojawiły się ciekawe stroje dla pań, mianowicie w formie... mundurów wojskowych austrjackich. Jednakże spekulacja kupców, obliczona w danym wypadku, jak się zdaje, na zdarzające się jeszcze czasem u kobiet pociąg do wojskowości, zawiodła, bo oprócz jednego „ułana“ żeńskiego, który się ukazał na horyzoncie krakowskim i to na uniwersytecie, oraz jakiegoś „dragona“ w spódnicy, kręcącego się w ostatnich czasach po Zakopanem, te dziwne mundury dam nie przyjęły się, dzięki, zdaje się, ich intuicyjnemu odczuciu, że kobiety w tego rodzaju stroju, absolutnie nie może się podobać mężczyźnie.

Arogancja żydowska. Z błahego powodu o służącą posprzeczały się chrześcijanka z żydówką. Gdyby służąca miała charakter—mówiła chrześcijanka—nie służyłaby u pani. Co, krzyknęła żydówka. Katolikі nie mają nawet tyle charakteru co koniec mojego paznokcia. Każdy żyd jest więcej wart od chrześcijanina. Ten zuchwały wykrzyknik zakończył dyskusję. — Rzeczywiście na tyle „charakteru“ co żydzi nie zdobędzie się żaden chrześcijanin...

W areszcie za konfitury. Na placu Szczepańskim przyaresztowano niejakiego Ludwika Strochala liczącego lat 44, służącego bez zajęcia, za to, że sprzedawał słoik konfitur zmarzniętych. Zapytany, skąd ma ten słoik, utrzymywał, że dał mu go jakiś chłopak na ulicy Zwierzynieckiej.

Ponieważ w ostatnich czasach dokonano kilku kradzieży z włamaniem do szaf, piwnic i spiżarni, zachodzi więc podejrzenie, że słoik pochodzi z takiej kradzieży; Strochal niósł nadto ów słoik w chustce świeżo zawalanej konfiturami.

Skutkiem tego odprowadzono Strochala „pod tet-graf“.

Na piekarnie żydowską przy ul. Łobzowskiej naprzeciwko kościoła OO. Zmartwychwstańców skarżą się nasi czytelnicy, że w chlebie tam nabytym znaleziono włosy, szpagat, węgle i t. p.

Składki na weteranów 1831 r. W m. styczniu r. b. złożyli: dr T. Mączka 4 kor., p. Erminja Szpakowska 5 kor., p. Wład. Grabowski 72 h., subwencja sejmu 750 kor.

Rozdano w tymże miesiącu żołdu narodowego pomiędzy weteranów, najem pokoju na biuro, opał, usługę, druki, papier, portorja i t. p. razem 344 kor. 72 hal.

Na I-szy Bal majstrów krawieckich w dalszym ciągu (na rzecz podupadłych krawców) złożyli naddatki: po 50 koron: hr. z Branickich Potocka, prof. dr Juljusz Leo; 40 k. St. hr. Tarnowski; 20 k. jenerał Rom. Horsetzky; po 10 k.: Jakóbowa Kasesnikowa, Wojciechowie Stachowiczowie, Płonkowa, Adamowa Dobrzyńska, Jan Kanty Fedorowicz; po 6 k.: nadpor. 56 pp. Lorenz, Koszec, Repetowski Piotr, Czaplicki Karol; 5 k. Goral Franciszek; po 4 k.: Kozłowska, Lisowski; po 2 k.: dr Sehönett, Fr. Popiel, Marja Birtus; po 1 k.: Piasecki Antoni, I. P.

Na cele balu „Chóru akademickiego“ nadesłali w dalszym ciągu:

Ks. Kazimiera Lubomirska 100 koron, prof. Wicherkiewicz 20 k., J. Dobrzyński 20 k., prof. Kawczyński 20 k., prof. Hoyer 20 k., Ign. Lesikowski 30 k., Jaworska 10 k., dr Sebesta 20 k., ks. dr Chotkowski 10 k., radca Doliński 10 k., prof. dr Zoll senjor 15 k., St. hr. Tarnowski 50 k., prof. dr Heinrich 15 k., dr Brason 20 k., dr Górski 6 k., JE. minister Hartel 20 k., Barański 10 kor., Z. Zdanowicz 20 koron.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 6 lutego: „Ku szczytom“, w 4 odsłonach Włodzimierza Lewickiego (nowość).

W niedzielę 7 lutego o godzinie 3 po południu: „Kopciuszek“, widow. fant. z muzyką, śpiewami i tańcami w 8 obrazach przerobił A. Walewski.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „O inne życie“, Wł. Lewickiego.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 6 lutego: „Dom warjatów“, kom. w trzech aktach.

W niedzielę 7 lutego o godz. 3 po południu: „Lorenzo i Jessyka“, fraszka w 1 akcie L. Kwiecińskiego i „Awantura przy ulicy Florjańskiej“, krotochwila w 2 odsłonach.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Wycieczka za granicę“, kom. w 1 akcie Kaz. Zalewskiego; „Spotkanie“, krot. w 1 akcie ze śpiewami (muzyka Jul. Borysławskiego i „Dzieci muzy“, kom. w 1 akcie Fr. Dominika.

Kącik humorystyczny.

W kłopocie.

Lokaj: Proszę pana hrabiego, pani hrabina uciekła dzisiaj ze stangretem.

Hrabia: No to któż mnie dzisiaj powiedzie na spacer?

Refleksja polityczna.

Stanowisko prasy żydowskiej jest ze względu na konflikt rosyjsko japoński bardzo utrudnione, bo Rosjanie wypędzają żydów z kraju, a Japończycy nie chcą ani jednego wpuścić do siebie.

Koncert Sistermansa.

W artystycznej produkcji niemieckiej, największą może wartość ma pieśń, w której lud niemiecki zamknął najczystsze skarby swych uczuć i marzeń; a gdy jeszcze pieśń ta znajdzie wykonawcę tak doskonałego jak Sistermans; można jej słuchać z całą rozkoszą zapominając nawet o barbarzyńskim hakatyzmie.

Sistermans jest równie wybornym śpiewakiem, jak artystą; odczuwa on treść melodji, nadaje jej odpowiedni wyraz, wycieniowuje ją z nadzwyczajną subtelnością, nie popadając nigdy w maniere.

Zarówno głębokie i bezdennie smutne utwory Schumana, jak pełne temperamentu śpiewki Ryszarda Straussa, wykonał Sistermans równie artystycznie, z doskonałą deklamacją, w stylu bardzo szlachetnym, posługując się z niezrównaną swobotą, swym rozległym, dźwięcznym a przytem jak na barytona nadzwyczaj giętkim głosem.

Akompaniatorka, pani Lina Mayer, odegrała kilka utworów Beethovena i Liszta, z dużą techniką, ale bez temperamentu.

W polonezie Liszta, zabrakło artystce siły.

Publiczność, przepełniająca salę, długo i serdecznie oklaskiwała Sistermansa, który nie szczędził nadprogramowych dodatków.

Z sali sądowej.

Karczemna kłótnia.

Przed sądem przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa niejakiego Michała Musiała, lat 33 liczącego, wyrobnika, oskarżonego o zbrodnię zabójstwa z § 140 u. k. oraz o zbrodnię gwałtu publicznego z § 99 u. k. Sprawa miała się tak.

Dnia 11 listopada r. 1903 powstała w karczmie Arona Jassa w Biesiadkach sprzeczka między obwinionym a Jakóbem Cieślą o to, że J. Cieśla nie pojechał mu po drzewo do lasu. Wywiązała się z tej sprzeczki bitka, wśród której miał się niejaki Józef Kotarba, obecny wtedy w karczmie, wyrazić, że z takiemi, jak obwiniony dałby łatwo radę.

Skoro to Michał Musiał usłyszał, wybiegł z karczmy do swego domu, pochwycił siekierę i ociosał nią gruby kół i z tym podążył ku karczmie Jassa. W tejże chwili wychodził z karczmy Józef Kotarba i inni.

Wtedy Michał Musiał napadł na Kotarbę, uderzył go owym kołem najpierw w bok, a następnie w głowę tak silnie, że pod tym ciosem padł tenże na ziemię bezprzytomny.

Nazajutrz Józef Kotarba umarł; według orzeczenia lekarzy przyczyną śmierci było pęknięcie czaszki i krwotok śródczaszkowy.

Obwiniony Michał Musiał nie okazał mimo groźy całego położenia żadnego zaniepokojenia, ale uzbroiwszy się po wyrwaniu mu owego koła w inny, odgrażał się Jakóbowi Cieśli, że i jemu sprawi to samo, co mogło snadnie nabawić Jakóba Cieślę strachu i niepokoju o życie i zdrowie; ten zaś fakt jest przyczyną oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego z § 99 u. k.

Zawezwany przed sąd Michał Musiał, przyznał się do zbrodni zabójstwa Józefa Kotarby, tłómacząc swe postępowanie stanem upojenia.

Świadkowie potwierdzili to samo, nie dodając żadnych, zmieniających postać rzeczy, szczegółów.

Po krótkiej naradzie sędziowie przysięgli na pytanie, czy Michał Musiał jest winien zbrodni zabójstwa, odpowiedzieli 12 głosami „tak“.

Zaś pytanie drugie, co do gwałtu publicznego, zaprzeczyli.

Uwzględniwszy okoliczności łagodzące, trybunał skazał Michała Musiała na 4 lata więzienia, obostrzonego postem co drugi tydzień i ciemnicą w rocznicę popełnionej zbrodni.

Wdowie po ś. p. Józefie, Rozalji Kotarbie, matce trojga niezaopatrzonych dzieci, przyznał trybunał tytułem odszkodowania 2.000 złr. i tytułem kosztów pogrzebu 30 zł.

Służba u żydów.

Przed trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy p. Turowicza odbyła się rozprawa karna przeciw Ewie Kamińskiej, służącej u żyda Wolfa Bluma, o zbrodnię kradzieży.

Wolf Blum zeznał, że mu wspomniana jego służąca zabrała rozmaite „rzeczy z bielizny“ jako to, chustki, kaftaniki, obrusy itd.

— I gdzieżeś ją pan odnalazł — pyta przewodniczący.

— Ja „gunilem“ za niom do Brzeska i tam u somsiadki ją znalazłem i dałem znać do żandarmerje.

Oskarżona Ewa Kamińska, lat 22 licząca, służąca obecnie u innego żyda w Tarnowie, na zapytanie przewodniczącego zeznaje, że do winy się nie poczuwa..„bo nie zabrała obrusów“...

— Widocznie więc zabrałaś inne rzeczy...

— Nie tylo, co żyd mówi...

„Czy tylo“, czy nie „tylo“, na nic się to tłomaczenie oskarżonej nie przydało, gdyż żandarmerja u niej rzeczy znalazła, ale że nie była ona dotychczas karaną, więc trybunał wymierzył jej tylko karę 14-dniowego więzienia.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Z teatru lwowskiego.** Najbliższemi nowościami oryginalnego repertuaru będą: „Eros i Psyche“ Jerzego Żuławskiego, oraz „Ewa“ Zofji Wójcickiej, z tłomaczonych zaś „Poniedziałek różany“ (Rosenmontag) Hartlebena i „Dzieci Waniuszyna“. Opera przygotowuje obecnie głośną nowość Charpentiera p. t. „Luiza“.

Dyrekcja otrzymała propozycję na występy operetki w sezonie letnim w Warszawie, nie przyjęła jej jednak i zamierza wysłać na lato dramat do Krynicy, zaś operetkę do Krakowa. Ta ostatnia wiadomość, o ile się sprawdzi, jest w każdym razie pożądana, ale czy nie lepiej byłoby Krakowianom, spragnionym dobrej muzyki operowej, po nieudałej zeszłorocznej imprezie, przedstawić te wszystkie nowości, jakiemi opera lwowska w bieżącym roku tak świetnie zapisała się już w historji muzyki polskiej.

* **Wojownicza secesja.** Z Wiednia piszą nam. Tutejsza secesja rozpoczęła wojnę z ministrem oświaty. Poszło o wystawę w St. Louis. Ministerstwo wyznaczyło secesji wiedeńskiej jedną salę, oddając drugą krakowskiej „Sztuce“ i Czechom. Tymczasem Wiedeńczycy postanowili całą salę wypełnić utworami głośnego Klinita, a gdy minister zwrócił uwagę, że będzie to popis trochę jednostronny, — uchwalili nie brać udziału w wystawie. Dodać należy, czego w oficjalnych sprawozdaniach niema, — że Wiedeńczycy chcieliby odebrać Polakom i Czechom drugą salę, i stąd głównie pochodzi ich protest, i uchwała abstynencji. — Nie wdając się w ocenę niepospolitego zresztą talentu Klinita, przyznać trzeba, że międzynarodowe wystawy nie są najwłaściwszem miejscem do uprawiania przesadnego kultu jednostek.

* **„Sąd ostateczny“ ks. Perosiego.** Z Rzymu piszą: Ostatnie oratorjum ks. W. Perosiego, p. t. „Sąd ostateczny“, będzie po raz pierwszy wykonane w Rzymie w pierwszej połowie kwietnia, podczas uroczystości Grzegorza Wielkiego, w kościele św. Apostołów, gdzie już poprzednio wykonane były inne oratorja dyrektora kapeli Sykstyńskiej. „Sąd ostateczny“ składa się z je-

dnej tylko części z tekstem, wyjętym z Apokalipsy. Wśród tekstu łacińskiego znajduje się hymn (ze słowami włoskiemi prof. Salvadori) radosny zbawionych w Raju. Oto, mniej więcej, co można dziś wiedzieć o kompozycji ks. Perosiego, który bardzo nieraz się wywnętrza. Nauka „Sądu ostatecznego", już się tutaj rozpoczęła.

TELEGRAMY.

Delegacje.

Wiedeń 5 lutego. Delegacja austrjacka obraduje dziś nad budżetem marynarki.

Dep. Kaftan wyraża uznanie dla marynarki i domaga się podniesienia marynarki wojennej ze względu na zagranicę, a także ze względu na handel i przemysł.

Po Kaftanie przemawiał Bianchini, który również wyraził się z uznaniem o zarządzie marynarki, domagając się jednakże jej wzmocnienia i rozszerzenia.

Przemawiali następnie delegaci: Benati i Gloeckner, poczem komendant marynarki Spaun reflektował na rozmaite inicjatywy, podniesione w dyskusji. Zaznaczył on, że nie posiadamy basenów próbnych dla okrętów wojennych, skutkiem czego nasze okręty muszą być w obcych zakładach próbowane, z czego wynikają pewne niedogodności. Usunięcie braków, które komendant marynarki wylicza, wymagałoby znacznych kosztów.

Powtarza, iż kładzie się wielki nacisk na język chorwacki.

Służba w marynarce trwa wprawdzie 4 lata, ale za to odpadają ćwiczenia wojskowe.

Zaprowadzenie 2 letniej służby wojskowej musiałoby pociągnąć za sobą podwyższenie stanu prezencyjnego i trudności wykształcenia podoficerów.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy Pergelta, przeszła delegacja do dyskusji szczegółowej, poczem przyjęła budżet marynarki bez zmiany.

Wiedeń 6 lutego. W austrjackiej delegacji po przyjęciu budżetu marynarki uchwalono postawić na porządku dziennym przyszłego posiedzenia wniosek del. Derschatty i tow. w sprawie podwyższenia pensyj wojskowych dawnej normy.

Prezydent zawiadomił, że o terminie przyszłego posiedzenia da znać pisemnie, oraz, że d. 17 lutego delegaci udadzą się do Steinfeld na próby strzelania nowemi działami.

Wiedeń 6 lutego. (T. wł.) Delegacja austrjacka zbierze się 16 b. m., ażeby uchwalić budżet armji wspólnej. Ta zwłoka w obradach wynika stąd, że delegacja austrjacka postanowiła uchwalić budżet wojskowy dopiero wtedy, gdy delegacja węgierska uchwali go.

Wiedeń 6 lutego. Komisja dla zamknięcia rachunków delegacji węgierskiej odbyła wczoraj po południu posiedzenie i obradowała nad zamknięciem wspólnych rachunków za rok 1901. — Prezydent na końcu poruszył kwestję ustawowego uregulowania wspólnego trybunału rachunkowego.

Wspólny minister skarbu Burjan oświadczył, że nad odnośnym projektem rozpoczęły już obrady oba rządy.

Prezydent wspólnego trybunału rachunkowego dr Plener wyraża nadzieję, że już w najbliższym czasie zostanie ustawowo uregulowane stanowisko tego trybunału. Trybunał ten wypracował odnośny projekt jeszcze w r. 1902.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Zadosyćuczynienie dla dra Derschatty.

Wiedeń 6 lutego. (Tel. wł.). Stronnictwo ludowe niemieckie na wczorajszem zebraniu postanowiło uchwalić na plenarnem posiedzeniu rezolucję, wyrażającą zupełne zaufanie do dr. Derschatty. Dr. Derschatta, bawiący obecnie w Grazu, zapytany telegraficznie, czy zgodzi się na tego rodzaju rezolucję i będzie ją uważał za zupełne zadosyćuczynienie od stronnictwa, odpowiedział, że przyjmie ją pod tym tylko warunkiem, jeśli jednogłośnie będzie uchwaloną. W przeciwnym razie złoży swój mandat poselski i usunie się zupełnie od życia politycznego.

Pogłoski o mezaljansie arcyksięcia.

Wiedeń 6 lutego. Biuro koresp. jest upoważnione do oświadczenia, że ani słowa nie ma prawdy na podanej przed kilku dniami pogłosce o rzekomym zamiarze jednego z arcyksiążąt poślubienia córki pewnego restauratora.

Uchwała Młodoczechów.

Wiedeń 6 lutego. (Tel. wł.). Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego uchwalił na wczorajszem posiedzeniu, że stronnictwo młodoczeskie w Radzie Państwa nie ma powodu do zmiany dotychczasowej swej taktyki w parlamencie i nie ma obowiązku utrzymywania stosunków z gabinetem dra Körbera, gdyż od tego gabinetu nie może się nic spodziewać.

Powstanie Hererów.

Berlin 6 lutego. Gubernator z Windhuk doniósł telegraficznie, że według zeznań tubylców, Hererowie wymordowali dnia 14 stycznia koło Watterberg, robotników pomocniczych oddziału kolonjalnego radcy legacyjnego Höpnera wraz z urzędnikami. Gubernator donosi dalej, że nie otrzymał wiadomości, jakoby również zamordowano korespondenta „Koeln. Ztg" Müllendorffa oraz dra Gerbertego.

Berlin 6 lutego. Cesarz pożegnał wczoraj na dziedzińcu zamkowym oddział piechoty, odchodzący do niemieckiej kolonji afrykańskiej. Oddział składa się z 392 żołnierzy, 13 oficerów i 3 lekarzy. Cesarz Wilhelm wygłosił przy tej sposobności mowę, w której wskazał, jako zadanie oddziału, obronę będących w niebezpieczeństwie Niemców w Afryce, wezwał żołnierzy do męstwa i poświęcenia się. Zakończył słowami: „Adieu!" które powtórzyli żołnierze.

Reformy w Macedonji.

Konstantynopol 6 lutego. Sułtan poselamliku przyjął ambasadorów: niemieckiego, angielskiego i włoskiego, który przedstawił sułtanowi jenerała Georgisa w mundurze tureckiego jenerała. Sułtan przyjął Georgisa bardzo serdecznie.

Bunt w wojsku francuskiem.

Marsylja 6 lutego. Jak donoszą, piąta kompania pułku inżynierji wskutek ciągłych skarg na złe i niedostateczne pożywienie, wczoraj wypowiedziała służbę. 15-tu żołnierzy jako przywódców uwięziono.

Z dalekiego Wschodu.

Petersburg 5 lutego. „Nowoje Wremia" donosi z Władywostoku pod datą wczorajszą. Stosownie do zarządzenia konsula japońskiego przeszło 1000 dziewcząt japońskich wsiadło na okręt. Trzy okręty z rodzinami japońskiemi odjechało do Japonji. Z Nikolskoje wyruszyła dnia 3-go lutego wielka ilość japońskich rodzin.

Petersburg 5 lutego. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi z Portu Arthura. Okręty eskardy Oceanu spokojnego, które znajdowały się w rezerwie, obecnie przeniesiono do czynnej służby. Pułki trzeciej brygady strzelców wschodnio syberyjskich wyruszyły z Port Arthur aby ustawić się wzdłuż linji kolei chińskiej. W Port Arthur znajdują się pułki 7 brygady. — Przybyli tu rekruci, którzy mają być w najkrótszym czasie wyćwiczeni. Zakupuje się zapasy węgla. Potrzebne prace wykonuje się z wielką szybkością. Wojsko i flota są w doskonałym stanie. Wszystko jest przygotowane na wszelkie ewentualności. — Ludność rosyjska jest spokojną tylko nieliczni wyjeżdżają. — Japończycy kupcy sprzedają towary i wyjeżdżają. Doniesienia z Władywostoku o mobilizacji są przedwczesne.

Kolonja 5 lutego. „Köln. Ztg. donosi z Petersburga, że Rosja skłania się do uznania wszystkich traktatów, które Chiny zawarły z innemi mocarstwami co do Mandżurji przed obsadzeniem jej w r. 1900. Natomiast na późniejsze traktaty zgadza się Rosja tylko z zastrzeżeniem, o ile przez to nie ucierpiałyby interesy rosyjskie.

Kolonja 5 lutego. „Koeln. Ztg." donosi z Petersburga, że dotychczas nie ma oznak zbliżającej się wojny. Położenie jest poważne, jednak nie beznadziejne.

Londyn 5 lutego. Jak dzienniki donoszą, że Seul około 6000 żołnierzy wysłano z Portu Arthura do Korei. Okrętom transportowym towarzyszą okręty wojenne. Oczekują, że wojsko to wyląduje w Czemulpo, a następnie drogą lądową uda się do Seul. Kilka dzienników dowiaduje się z Waszyngtonu, że amerykański departament państwowy otrzymał wiadomość, że 6 rosyjskich krążowników wysłano z Nintschwang do Korei.

Londyn 5 lutego. Posłowie Rosji i Japonji odbyli wczoraj dłuższą konferencję z markizem Lansdownem. Przedmiotem konferencji był stan rzeczy na Wschodzie azjatyckim.

Szanghaj 5 lutego. W tych dniach pocztą miejską rozesłano liczne odezwy anonimowe do kupców i dostawców, z odwołaniem się do patrjotyzmu chińskiego, wzywające ich, aby zaniechali zaopatrywania rosyjskich okrętów wojennych w węgle i zapasy żywności. To nienawistne stanowisko wobec Rosji stoi w bezpośrednim związku z intrygami świeżo zawiązanego tutaj Towarzystwa chińskiego do przeciwdziałania Rosji.

Port Arthur 5 lutego. Flota rosyjska, która we środę odpłynęła z portu, powróciła wczoraj, jednakże nie zawinęła do portu.

Londyn 6 lutego. (Tel. wł.) Wczorajsze wieczorne dzienniki angielskie przynoszą z Azji Wschodniej szereg wiadomości. Pessymizm jest ogólnym. Japonja żąda stanowczo, aby Rosja zrzezygnowała z wszelkich pretensji do Mandżurji i zagwarantowała swoją rezygnację, gdyż tylko to odpowiada interesom Japonji.

Japonja wie, że te postulaty są niemożliwe do przyjęcia przez Rosję, stawia je jednak umyślnie, gdyż pragnie wojny.

Londyn 6 lutego. (Tel. wł.). Nadeszły tutaj liczne telegramy z doniesieniami, że Chiny są bardzo wojowniczo usposobione i wrazie wybuchu wojny rosyjsko japońskiej pójdą ręka w rękę z Japonją.

Takie zajęcie stanowiska przez Chiny byłoby zgubnem dla Rosji, gdyż zmuszałoby ją do rozdwojenia swoich sił wojennych.

Zdaje się, że dyplomaci rosyjscy są o usposobieniu Chin dobrze poinformowani i dlatego właśnie starają się o utrzymanie pokoju.

Londyn 6 lutego. (Tel. wł.) Tutejsi dyplomaci sądzą, że Japonję podburzają do wojny Stany Zjednoczone, dla których hegemonja Rosji w Chinach jest niekorzystna.

Paryż 6 lutego. (Tel. wł.) „Matin" ogłasza interwiew z pewnym bardzo wybitnym dyplomatą rosyjskim (zdaje się ambasadorem rosyjskim w Paryżu). Ów dyplomata twierdzi, że do tej pory nic nie uzasadnia pogłosek wojennych, obiegających prasę. Rosja zbroi się, aby była gotową na wszelki wypadek, jednak rząd rosyjski pragnie utrzymania pokoju.

Podróż cesarza Wilhelma.

Kiel 5 lutego. Cesarz Wilhelm udaje się w podróż śródziemno-morską w dniu 15 tym b. m. Podróż potrwa do d 15 go kwietnia.

Berlin 5 lutego. Według doniesienia „Berliner Tageblattu", podróż cesarza Wilhelma po morzu Śródziemnem potrwa dni 40. Między innemi zwiedzi cesarz Gibraltar i Palermo.

Stuletnia rocznica Runeberga.

Petersburg 5 lutego. Rozporządzeniem gubernatora Finlandji pozwala mieszkańcom Helsingforsu iluminować miasto w dzień 100 rocznicy urodzin Runeberga. Ponieważ w dzień urodzin Runeberga, od czasu ogłoszenia manifestu z dn. 16 lutego 1899, przyszło kilkakrotnie do zaburzeń, wita „Finlandzkaja Gazeta" to rozporządzenie gubernatora, jako symptom powracającego ogólnego spokoju w Finlandji.

Z Bałkanu.

Salonika 5 lutego. W pociągu kolejowym aresztowano przewódcę powstania macedońskiego, Kostę Arsowa.

Powódź w Anglji.

Londyn 5 lutego. Ustawiczne deszcze wywołały ciężkie spustoszenia w południowej i zachodniej Anglji. Pod Windsorem zalane są obszary królewskie. W porzeczu dolnej Tamizy liczne miejscowości są pod wodą. Pod Londynem nawet poziom rzeki znacznie się podniósł.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 5 go lutego. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·02 Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 99·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 665·—, Akcje węg. 763·—, Akcje Anglobanku 284 —, Akcje Uniobanku 536 — Akcje Länderbanku 439 —, Akcje kolei państ. 665 25 Lombardy 86 —, Akcje fabryki broni 459 — Akcje tytoniowe 337·—, Akcje Alpiny 413·50 Losy tureckie 128·25, Ruble 252 25.

Cukier (spok.) 18·50, spirytus (osłabiony) 46·— nafta niezmieniona.

Berlin 5 go lutego. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 213·—, Towarzystwo dyskontowe 194·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Wartość

smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem też łatwiej ją strawić i tem bardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłómaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, bulionom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — **Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych oraz składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 h (ponownie napełn. 40 h).** 36

Maggi'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dypl. honor., 5 honor. nagród, Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu r. 1889 i 1900 (Julius Maggi jako sędzia).

Do sprzedania:

Szafa oryginalna orzech. bogato rzeźbiona, Komoda o 6 eiu szufladach dębowa z bronz. i figurami rzeźbionemi (antyk), Sekretarzyk machoń. (antyk) ze starymi bronzami, Sekretarze antyczne inkrustowane, Komoda antyczna cała inkrust. z bronzami, Biurko machoniowe amerykańskie. Chustka franc. w kolorach indyjskich i koronki stare. Również prócz wymienionych rzeczy, posiadam inne antyczne rzeczy i nowsze.

Leopoldyna Machowska,
Kraków, ulica Szewska L. 5 I p. 2616

1 Paczka 5 kg. groszku cukrowego omielanego	Kor.	1·60
100 kg. groszku cukr. omiel.	„	24·—
1 Paczka 5 kg śliw tureckich	„	2·60
1 Paczka 5 kg. powidła turec.	„	2·60
1 Paczka 5 kg. słoniny solonej lub wędzonej	„	6·60
1 Paczk. 5 kg. masła do kuchni	„	7·50
1 Paczka 5 kg sera szwajcarskiego górskiego	„	6·40

wysyła **Klefer Félix Kesmark** (Węgry). 77 0 10



Siwe włosy lub broda

otrzymują natychmiast pierwotną barwę tylko po użyciu

NUCINY VITEK'A
(EKSTRAKT ORZECHOWY).

1 flakon z objaśnieniem użycia 1 kor.

Idealny środek do farbowania włosów, pod gwarancyą nieszkodliwy, zabarwia trwale, nie posiada tłuszczu, nie odbarwia się. Od wielu lat zaprowadzony w Austryi i Niemczech.

Główny skład i wysyłka:
Fr. Vitek & Comp., Praga, Wassergasse 31. 1038

Do nabycia w Krakowie: droguerya Zopoth i Spółka.

RESTAURACYA „POD STARĄ POCZTĄ“

Kraków, ulica Grodzka L. 71, **wydaje obiady** z dwóch dań za 50 hal. a mianowicie; rosół lub zupa 10 hal. sztuka mięsa lub pieczeń po rosole z jarzyną 40 hal. Śniadania, kolacye, — Piwo królewskie, — Wina austryackie, węgierskie i francuskie. 1140 2 3

Fabryka wyrobów wełnianych

w Kętach, założona w r. 1867 firmy

F. & E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna, Sieraczki, Najmodniejsze **Kamgarny Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.**

Składy w Krakowie, Linia A-B, 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3 dla sprzedaży hurtowej i drobiazgowej. 2461 5 0

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1881, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

Jedwabne materye ślubne

w olbrzymim wyborze. Najmodniejsze gatunki, w białych, czarnych i innych kolorach. po najniższych cenach, hurtownie, na metry i na całe suknie, do osób prywatnych, wolne od cła i porta. Prześliczne fulardy od Kor. 1·20. Próbki opłatnie. Porto od listów 25 hal. 5

Seidenstoff-Fabrik-Union

Adolf Grieder & Cie, Zürich M. 36,

Kgl. Hoflieferanten. **(Schweiz)**

Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

Kathreinera

Kneippowską kawę słodową

jako domieszkę do zwykłej kawy ziarnistej.

Największy Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

Główny skład i fabryka trumien przy **ulicy św. Tomasza L. 4** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331, Filia **ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych, w celu podania informacyi lub adresu, udziela się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“

Na Karnawał

Rękawiczki Balowe

oraz 1100 5 0

pierwszą PRALNIĘ

poleca firma

A. MIRKIEWICZ
ulica Szewska L. 2
pierwszy sklep od Rynku.

Ważne dla Pań!

Wypożyczam eleganckie **nowe** fantastyczne **kostyumy** damskie na bale kostyumowe, — oraz przyjmuje **wszelkie plisowania.**

EWELINA ZABAWSKA
ul. Sienna L. 14, I. ptr. od frontu. 3419 6 6

Poszukuję posady kasyerki

do handlu, z kaucyą 1000 to 1500 koron. Łaskawe listy uprasza się przesyłać pod adresem: „Janina“ poste restante Wadowice. 1135 2 3

Kamienica

na ulicy Batorego Nr. 23, wolna od podatku, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże na I piętrze. 1130 3 3

DROGUERYA

NA PROWINCYI

dobrze się rentująca, z zapasem materyałów, z powodu zmiany stosunków familijnych jest zaraz **do sprzedania** lub wydzierżawienia. — Adres wskaże Administracya „Głosu Narodu“. 1090 4 6

Kilka wielkich pięknych sal

na zabawy, zgromadzenia, śluby i t. d. natychmiast do odnajęcia. Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 1098 9 12

Poszukuję do kupna handlu korzennego

lub mieszanego, połączonego z pokojem śniadankowym, dobrze prosperującego, w mniejszem mieście zachodniej Galicyi lub na Śląsku austryackim. Zgłoszenia pod „A. Z.“ poste restante Wadowice. 1133 2 3

Najlepsze pokojowe pachnidło



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 898

Mieszkanie Wolska 28

naprzeciw „Sokoła“ na I piętrze w oficynie **3 pokoje, kuchnia.** Bliższa wiadomość u stróża domu. 1107 8 0

Starszy pomocnik handlowy

potrzebny jest zaraz do handlu

J. Kosterkiewicza wdowy i spadkobierców w Nowym Sączu. 1134 2 3

Z powodu wyjazdu

na stałe z Krakowa jest **dom** dwupiętrowy w pięknem położeniu, narożny, z dwoma frontami, przy **ulicy** Krowoderskiej L. 57, z wolnej **ręki** do sprzedania. Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“. 1138 3 4

J. H. Kowalski

Fryzyer teatru ludowego

Kraków, Długa l. 4,

ma zaszczyt polecić pp. Amatorom teatrów swój wielki wybór **peruk bród, wąsów itp.** oraz potrzebnych artykułów do charakteryzowania, jako to **krepę francuską, szminki, mastyks** do lepienia, wypożyczam peruki, podejmuje się **charakteryzowania** w miejscu i na prowincyi po cenach bezkonkurencyjnych. 2975 0 0

Rutynowana nauczycielka muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela lekcyi gry **na fortepianie** po przystępnej cenie u siebie w **domu** i poza domem.

Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 2192 0 0

Marka ochronna: **kotwica.**

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną **„kotwicą“** z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

2585 6 20

„Dużo“ pieniędzy!

miesięcznie do 500 zlr. może zarobić każdy łatwym sposobem bez szczególnej wiadomości, uczciwie i bez kosztów. Poślijcie tylko zaraz swój adres pod: E. 1035, Annoncen-Abteilung des 3109

„Merkur“, Mannheim
Meerfeldstrasse 44.

W najgłębszej pokorze

ze łzami w oczach udaję się do serc litościwych. Jestem wdową już lat 30 po nauczycielu ludowym, emigrancie, po którym nie pobieram **najmniejszej** pensyi. Pogrążona więc jestem w **największej** nędzy, wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, w której zakończyła życie. Już 3 lata t. j. od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści. Nie mając z nikąd **żadnej** pomocy błagam litościwe serca, aby raczyły zmiłować się nad nędzą staruszki liczącą już 70 lat a ja na słabych i chwiejących nogach zawlokę się do tej Królowej Cudownej u OO. Karmelitów na Piasku i tam błagać będę o zdrowie i błogosławieństwo dla moich Dobrodziei. Z głębokim szacunkiem **Rozalia Wlokerek, ulica Rajska L. 10.**

Pączki po 4 ct.

CUKIERNIA ADAMA PIASECKIEGO

Pączki po 4 ct.

w Krakowie przy ul. Długiej l. 10

poleca Pączki po 4 ct. Chrust codziennie świeży. Przyjmuje zamówienia na uczty weselne i zabawy. Poleca kremy, torty, wielki wybór ciast deserowych, cukry, czekolady, herbatniki itp. jak również napoje, wódki, koniaki, likiery, kawa i herbata o każdej porze. Czytelnia zaopatrzona w różne dzienniki. — **Lokal otwarty do 1-szej w nocy.**

Księgarnia katolicka

Dra Władysł. Miłkowskiego

Kraków, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski)

otrzymała i poleca dzieło p. t.

Podatki realne w Austryi

Część II.

PODATKI DOMOWE

systematycznie ułożył

Franciszek Szymusik

c. k. Radca Skarbu.

— Cena 3 korony. —

Nadsyłający przekazem z góry **K. 3 i 45 hal.** otrzymują dziełko odwrotną pocztą **franco.** 2618

Tamże wyszedł świeżo prawdziwy klejnocik duchowny p. t. **Wola Boża a wola nasza** O. Karola Antoniewicza T. J. Cena egzempl. 10 hal., tuzin 1 korona, a 100 sztuk 6 koron.

Dla Cytrzystów.

Zeszyt I.

(4 kawałki): 1) W cichą noc. 2) Nad mogiłką. 3) Polonez Adur Chopina. 4) Pruły nasze wiosła, z tekstem.

Zeszyt II.

„Ulatujące listki" Pottpouri salonowe (nietrudne, składa się z 9-ciu melodyjnych części).

Zeszyt III.

„Z naszych gór". — (18 stronic). Wielka uwertura grana na koncercie Cytrzystów w Krakowie, składa się z 17 mel. części, jako dodatek do zeszytu:

„Japoński marsz narodowy".

Cena I. i II. po 1 koronie. Zeszyt III. 3 korony. Do nabycia w księg. Piwarskiego ul. św. Jana lub u nakładcy G. Senowskiego ul. Kolejowa 1 III p. Pocztą w markach o 10 h. więcej na porto lub za zaliczką. 1160

KOCE

Bośniackie

czysto wełniane miękie, puszyste, ciepłe i bardzo trwałe od najtańszych cen

poleca firma 2847 2 0

Dr. Nieć i S-ka

Kraków, Rynek L. 25

(Magazyn towarów wschodnich).

BUCHALTERKA

rutynowana, z kilkuletnią praktyką, **poszukuje posady.**

Łaskawe zgłoszenia pod: A. Zeifert, Zwierzyniec. 1159 1 3

FIRANKI

dobre, nowe, są tanio do sprzedania. Obejrzeć można od godz. 10-tej do 4-tej po południu, przy ulicy Brackiej L. 9, parter. 1161 1 2

Do wynajęcia.

3 pokoje duże, 2 przedpokoje i kuchnia (I piętro front), suche i słoneczne do wynajęcia **od 1 kwietnia** na mieszkanie prywatne lub na zakład dentystyczny itp. Ulica Stolarska 13, (9—12 i od 3—6). 1164 1 0

Pierwszy Zakład pogrzebowy

Aleks. Szafrańskiego

Kraków, Mikołajska 16.

Składy oraz własny wyrób trumien **ul. Kopernika 32.** Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 2621 43 0

Fabryka wagonów i maszyn

W SANOKU

poszukuje zdolnego majstra formierskiego i kierownika odlewu żelaza i metalów.

Reflektuje się tylko na takich, którzy udowodnią dłuższą praktykę w większych zakładach przemysłowych 1137

„Nowości balowe"

Jedwabie na suknie
„Luisine" „Sapho" „Paillettes" „Crepe de Chine"
Gazy, koronki, wstążki, kwiaty
Wachlarze, rękawiczki „Ball Entreé"
Wieczorkowe bluzy jedwabne 3 9 11

polecają

Zimler i Spółka.



Jedynym, prawdziwym, angielskim

środkiem piękności

jest **Balassa** prawdziwe angielskie

Mleko Ogórkowe

które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, liszaje i t. p. i nadaje obliczu świeży młodzieńczy wygląd. Całkiem nieszkodliwe. 1846 1 10

1 flaszka 2 kor. nadto mydło ogórkowe 1 kor. Puder k. 1·20.

Wysyła:

C. Balassa-s Apotheke Budapest Erzsébetfalva.

Główne składy w Galicyi: Apteka Zygm. **Ruckera Lwów** i apteka **F. Breyera Przemyśl,** Plac „na Bramie" L. 4.

L. 1758. Kraków dnia 4 lutego 1904.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady **woźnego** przy krajowym szpitalu św. Łazarza w Krakowie rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem **do 20 lutego br.**

Podania należycie udokumentowane do Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie stylizowane i marką stemplową na 1 koronę opatrzone, składać należy w biurze Dyrekcyi szpitala św. Łazarza.

Do posady tej przywiązaną jest stała płaca w kwocie 1000 kor. rocznie z prawem do dodatków pięcioletnich po 60 kor., dodatek ryczałtowy na ubiór w kwocie 100 kor. i na mieszkanie 192 kor., oraz prawo do emerytury po myśli obowiązującego statutu emerytalnego.

Posada ta będzie udzieloną na razie prowizorycznie przez jeden rok, a stabilizacya nastąpi w razie zupełnie zadowalniającej służby.

Wymogi:

1. Obywatelstwo austryackie. 1163
2. Świadectwo moralności
3. Nieprzekroczony 40 rok życia.
4. Należycie udokumentowane dotychczasowe zajęcie.
5. Wykazanie się świadectwem szkolnem.

Dyrektor kraj. szpitala św. Łazarza:

Ponikło w. r.

Kupujmy tylko

WĘGIEL WŁASNY

z krajowych kopalni

znacznie tańszy od węgla pruskiego i nadający się szczególnie dla opału domowego, gorzelni, browarów, cegielni, łaźni, kaloryferów, do opału gmachów publicznych, szkół, urzędów i t. p. i t. p. 1105 2 4

Z KOPALNI:

w Jaworznie

kaloryi 5515 (analiza państwowego zakładu państwowego w Wiedniu) sortowany maszynowo do nabycia w bryłach, kostkach (I i II) i orzechach.

Reprezentacya

Centralne Biuro sprzedaży węgla jaworznickiego **Lwów,** Sykstuska 10.

Agencya sprzedaży węgla jaworznickiego **Kraków,** ul. Pawia 5.

w Sierszy

kaloryi 5306.

w Tenczynku

kaloryi 5739, bardzo starannie sortowany, do nabycia w bryłach, kostkach I i II, orzechach I i II.

Reprezentacye

Lwowskie Biuro handlowe S. Majewski **Lwów,** Kościuszki 4 i Lwowska Filia c. k. Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, Kwiatkowski **w Krakowie.**

Potrzebny na wieś

SŁUŻĄCY

z bardzo dobremi poleceniami, pracowity, trzeźwy i spokojny. Zgłoszenia pod „J. G." do Administracyi „Głosu Narodu". 1131 2 3

Realność do sprzedania.

Dom murowany I-piętrowy, z oficynami, ogrodem i 12 morgami gruntu, z wolnej ręki do sprzedania lub zamiany. Zgłoszenia do Piotra Kurdziela w Krzeszowicach, Cegielnia. 1156 2 4

PANNA

uzdolniona bardzo dobrze w krawieczyźnie, poszukuje zajęcia w domach prywatnych lub na wyjazd. Adres: M. Rutowicz, Grzegórzecka 31. 1166 1 3

Egz. Maszynista

zarazem zdolny kowal i ślusarz, z dobremi poleceniami, obecnie na posadzie poza granicami Galicyi, **poszukuje umieszczenia** przy dworze lub przy zakładzie fabrycznym pod jakimikolwiek warunkami. — Łaskawe zgłoszenia pod literami „R. 100." do Adm. „Głosu Narodu". 1168 1 0

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum!

Główne składy we Lwowie: Hay, Mikolasch; Kraków: Reim

MEDAL ZŁOTY na Wystawie paryskiej w r. 1900.

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezwłocznie po spożyciu Pigułek antinewralgicznych Dra Cronier 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, i J. Macudzińskiego. — We Lwowie: w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera. 2474 17 27

Poszukuje się

osoby inteligentnej i pewnej do pomocy przy poezyi na wsi. Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu". 1167 1 2

MŁODA PANNA

poszukuje posady do towarzystwa starszej pani. Posiada znajomość krawieczyzny. Adres: „S. T." Wola batorska poczta Niepołomice. 1125 2 3

Fatalny tron

czyli

Car Aleksander III

i jego dwór

POWIEŚĆ

wychodzi w zeszytach po

10 ct. = 20 hal.

Do nabycia w księgarniach, u kolporterów, w biurach pism itd. Skład główny na Kraków u **J. Hopcasa i A. Salomonowej,** Plac Maryacki L. 2. 1132

KURS PRYWATNY

dla nauki

rachunkowości państwowej i buchalteryi

urządzony poprzednio przy ul. Kopernika przeniosłem i prowadzę nadal **przy placu Matejki L. 9.**

Nauka zwięzła ustna i pisemna. Korzystny rezultat tejże zapewniony. Dla Pań osobne godziny. Niezamożnym specyalne ulgi. Dla zamiejscowych urządza się kurs niedzielny, co nie opóźnia terminu złożenia egzaminu, względnie na czas nauki przyjmuje na mieszkanie wraz z wiktem pod bardzo przystępnymi warunkami.

W. GRZYBEK

ck. urzędnik rach.

Potrzebna do Kasyna na prowincyę blisko Krakowa 1165 1 1

GOSPODYNI

umiejąca dobrze gotować. Zgłoszenia: Adm. „Głosu Narodu" „R. T. 49".

Handel czysto wódczany

przy głównej ulicy w Krakowie, z powodu braku zdrowia właściciela, do sprzedania. — Poste restante Kraków, „Wiadomość 200" (za okazaniem kwitu inseratowego. 1162 1 3

Herbata „Ceylon"

„Ugalla" lub „Quaker"
Souchong czysta 1/8 kg. 60 ct.
Souchong z kwiatem 1/8 „ 70 ct.
są **najlepsze, najzdrowsze, pożywne,** a przez swą wielką wydatność **najtańsze.** 1162
Nabywać można w handlu kolon.

J. F. FISCHER, Kraków.

Pocztą 1/4 kg. opłatnie.

Folwark we wschodn. Galicyi

2 klm. od miasta powiatowego, 4 km. od stacyi kolejowej gościńcem, obszaru 640 morg i to: roli, czarnoziem przeszło 420 mrg., łąk 28 mrg., lasu 175 mrg., pastwiska i kamieniołom 20 mrg. Budynki tak mieszkalne jak i gospodarcze w stanie b. dobrym. Park angielski z basenami i pomnikami, wodociągi i fontanna, za cenę 175 tysięcy do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Głosu N." 2696 3 3

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE

VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w większych składach perfumeryj. 899

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą: 2612

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze szczególnie z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo

Wydawczyni: Józefa Rogossowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.